Redakcja Karola 4. Tel. 138-26. 183-32
Administracja Karola 2. Telefon 182-42
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 4 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem w administracji „Echa" 1 zł. 80 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 80 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok IX. Nr. 188

Łódź, poniedziałek 10 lipca 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m i tam. str. 4 tam. w tekście 40 gr. nekrologi 30 gr. zwycz. 15 gr. drobne 15 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1,25 gr. dla ... 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe + 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe + 100 proc. drożej. Za terminy druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. ...

Rzym sprzedał Niemcom
kilka samolotów wojskowych.

Nowy Jork, 10 lipca. „New York Times dowiaduje się iż Niemcy w kilku krajach zamówiły samoloty wojskowe. We Włoszech

zakupiono kilka aparatów,

które starannie opakowane przetransportowano na statkach do Niemiec pod fałszywą deklaracją.

Pakt nieagresji między Rosją Sow. a Włochami
ma być podpisany w tych dniach.

Rzym, 10 lipca. (Specjalna wiadomość Echa) Toczące się tu pertraktacje o zawarcie paktu nieagresji między Rosją Sowiecką a Włochami według wiadomości z dobrze poinformowanych źródeł **postąpiły tak daleko**, że należy się spodziewać podpisania tego paktu w najbliższym czasie.

Rozstrzelanie przyjaciół Skrypnika w więzieniu.
Sto aresztowań po śmierci jednego komunisty.

Moskwa, 10 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). W związku z samobójstwem wiceprezesa rady komisarzy ludowych Ukrainy Sowieckiej Mikołaja Skrypnika GPU dokonało około stu aresztowań

wśród członków G. P. U.

Według obiegających pogłosek pięciu komunistów ukraińskich a wśród nich dwu przyjaciół Skrypnika Baden i Juradjew

zostało rozstrzelanych

w więzieniu charkowskiem. Aresztowani komuniści stoją pod zarzutem przynależności do opozycji nacjonalistycznej.

Egzotyczny gość.

MCaharadża z Trawancoru, którego pełne imię brzmi: Sri Rama Warma Rudża Bahadur przybył onegdaj do Paryża.

11 miljonów akcyj
przeszło w ręce nowych posiadaczy.

Nowy Jork, 10 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). W czasie sobotniego zebrania giełdy nowojorskiej zapanowała niebywała haussa na wszelkie akcje. Około 11 miljonów akcyj przeszło w ręce nowych posiadaczy. Również w obrotach pozagiełdowych

obracano dużemi pakietami akcyj.

Prawie wszystkie papiery przemysłowe podskoczyły znacznie w górę. Niektóre akcje osiągnęły kurs wyższy

niż miały w roku 1931-ym.

Pszenica podskoczyła o dwa centy na buszlu, a srebro o pół centa na uncji.

3000 lekarzy-żydów w Berlinie
zagrożonych aresztowaniem.

Berlin, 10 lipca. (Tel. wł.) Komenda tajnej niemieckiej policji politycznej wydała komunikat, w którym twierdzi, że zebrała wystarczające dowody komunistycznej działalności aresztowanych przed dwoma dniami 50 lekarzy-żydów. Uzyskane materjały mają wskazywać, że oprócz aresztowanych, jeszcze i inni lekarze dopuszczają się

stale zdrady stanu,

utrzymując rozliczną korespondencję z komunistycznemi kołami zagranica Niemiec. Pisma berlińskie podają nawet cyfry, twierdząc, że w samym tylko Berlinie 3.000 lekarzy-żydów działa przeciwko nowemu ustrojowi. Jest to 30 procent wszystkich lekarzy w Berlinie.

79-ciu socjalistów
w finlandzkim parlamencie.

Helsingiors PAT. 10. VII. Według nieoficjalnych danych wyborów do parlamentu **wybrano 79 socjalistów.** (66 w roku 1930). 52 agrarjuszy (59) 32 konserwatystów i lappowców, (42) 21 Szwedów (bez zmian) 11 postępowców (bez zmian) i 5 z innych mniejszych partyj.

Samotny aeroplan nad Atlantykiem.
LINDBERGH LECI, BALBO CZEKA...
Znakomity lotnik wytycza trasę stałej linji powietrznej AMERYKA — EUROPA.

Nowy Jork, 10 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Znakomity lotnik amerykański Lindbergh wystartował razem z żoną do lotu z Ameryki Północnej do Europy przez Grenlandję i Islandję. Lot ten ma na celu

zbadanie możliwości stałej komunikacji lotniczej

między obu kontynentami drogą na te dwie wyspy, Lindbergh leci na aparacie „Spiryt of Louis" na którym w roku 1927-ym dokonał swego

pierwszego przelotu transoceanicznego.

BURZE NA ATLANTYKU.

Rejkiavik, 10 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Sytuacja na Atlantyku jest nadal bardzo ciężka i uniemożliwia eskadrze włoskiej podjęcie

dalszego lotu

do Cartwright.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Sowieckie sandacze
dla polskich miast.

Warszawa, 10 lipca. Sowieckie trusty żywnościowe otrzymały od władz polskich zezwolenie na przywóz 25 wagonów ryb. W najbliższym tygodniu przybędzie do większych miast polskich transport sandaczy sowieckich.

Zapowiedź ogólnej obniżki taryfy kolejowej

Warszawa, 10. 7. Związki kolejarzy interwenjowały w ministerstwie komunikacji o wprowadzeniu ulg kolejowych dla emerytów i rodzin urzędniczych, jednakże ministerstwo odpowiedziało odmownie, motywując odmowę tem, że przygotowuje

ogólną obniżkę taryfy.

UPAŁY W POLSCE.
MASOWA UCIECZKA ŁODZIAN Z MIASTA.
ZAPOWIEDŹ DŁUGOTRWAŁEJ POGODY.

Łódź, 10 lipca. Dzień wczorajszy zrobił w Łodzi prawdziwą... rewolucję..

Kto tylko mógł, komu pozwolił czas, ten uciekał na wycieczkę za miasto.

Łódź opustoszała od wczesnego ranka, zaludniły się natomiast okolice podmiejskie, pola i lasy. Wszędzie snuły się tłumy łodzian, szukających wypoczynku, bądź rozrywki

na świeżem powietrzu..

W pociągach podmiejskich, tramwajach i autobusach panował ogromny ścisk. Słowem Łódź zapomniała o kryzysie.. Wspaniała pogoda.. Nikogo nie zawiodła.. Rtęć w termometrze skakała jak opętana 20, 25 i wreszcie w południe 30 do 31 stopnia C.. Uff—upał pierwszorzędny...

Niemniejszy ruch i gwar panował na prowizorycznych plażach i w kąpieliskach. Młodzież płci obojga, a nawet starsi tarzali się w skąpanem blaskiem słonecznym piasku, lub szukali

ochłody w wodzie.

O zachodzie słońca rozpoczął się powrót do miasta. Wędrówka ta trwała do północy.. Łodzianie wracali zadowoleni, lecz znużeni, tematem zaś rozmów w drodze powrotnej była: sprawa pogody na następną niedzielę.

Dziś z samego rana przypuściliśmy szturm do zakładów łódzkich, dla których meteorologja nie jest obca.

Jak nas informowano wszystko przemawia za pogodą, w całem słowa tego znaczeniu.. i to za

pogodą dłuższą.

Pierwsze zwiastuny tych przepowiadań już mamy. Dziś pogoda śliczna. Rtęć w termometrze skacze w górę jeszcze lepiej niż wczoraj.

O godzinie 8 m. 45 rano notowano 29 stopni ciepła około południa termometr podniósł się do 35 stopni.

Fabryka masła w starej wędzarni śledzi.
Produkt „uznany za najlepszy" — trucizną.

SOSNOWIEC 10 lipca.

W pierwszych dniach b. miesiąca organa miejskiego dozoru sanitarnego w Sosnowcu wpadły na ślad nielegalnych wytwórni „masła wyborowego", które sprzedawano na terenie Zagłębia. Wyrabiane w wysoce niehygjenicznych warunkach masło to zawierało szkodliwe dla zdrowia składniki, a jako duże tańsze konkurowało znakomicie z masłem wytwórni legalnych.

Jedna z zakonspirowanych fabryk mieściła się w najwięcej zaniedbanem i brudnem osiedlu— Konstantynowie, przy ulicy Robotniczej 13 w jednopokojowem mieszkaniu, zajmowanem przez dwie rodziny. „Fabrykę" prowadził Wiktor Świątek, przy czem masło pakował w papier z etykietami: „Masło wyborowe Dwór" i codziennie furami duże ilości swego „fabrykatu" wywoził do Zagórza, Modrzejowa, Grodźca, Wojkowic, Łagiszy, Dąbrowy i Będzina.

W Sosnowcu nie miał odwagi sprzedawać „oryginalnego masła Dwór" z obawy wsypy.

Podobnie urządzoną fabryczkę wykryto w sąsiedniem mieszkaniu Stanisława Kozy. Ten „fabrykant" jednak urządzenia swe zainstalował w starej wędzarni śledzi, a fabrykaty swe wypuszczał na rynek pod firmą: „Masło wyborowe mleczarni Krzyżanowice „Krowianka", woj Kieleckiego, Powszechnie uznane za najlepsze".

Koza fabrykację rozwinął na większą skalę, a mając moc zamówień, rozsyłał masło „powszechnie uznane za najlepsze" autem na całe Zagłębie.

Pod względem zdrowotnym masło to było wprost niebezpieczne dla konsumentów, to też likwidacja wytwórni jest wielkim sukcesem organów sanitarnych.

Fabrykantów, którzy przez dłuższy czas prowadzili swoje intratne interesa, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Niepewny los robotników polskich
we Francji.

Paryż, 10. VII Wielu robotnikom polskim na emigracji we Francji grozi obecnie przymusowe wysiedlenie. Mianowicie z dniem 30 czerwca minął termin odnawiania kart tożsamości (prawa pobytu), a przynajmniej ⅓ liczby tych kart **nie została odnowiona.**

Przyczyną nieodnowienia kart pobytu jest nieznajomość ze strony robotników przepisów administracyjnych, oraz skomplikowane formalności związane z przedłużaniem kart. W szczególności niezwykle trudne jest przedłużenie karty pobytu robotnika, który zmienił miejsce zamieszkania lub rodzaj pracy.

Dolar 6,05.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.05, w płaceniu 6; dolar złoty w żądaniu 9.40, w płaceniu 9.35; funt angielski w żądaniu 29.75, w płaceniu 29.50; rubel złoty w żądaniu 4.95, w płaceniu 4.90; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10.

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 6.05.

Pożar Filharmonji w Liverpoolu.

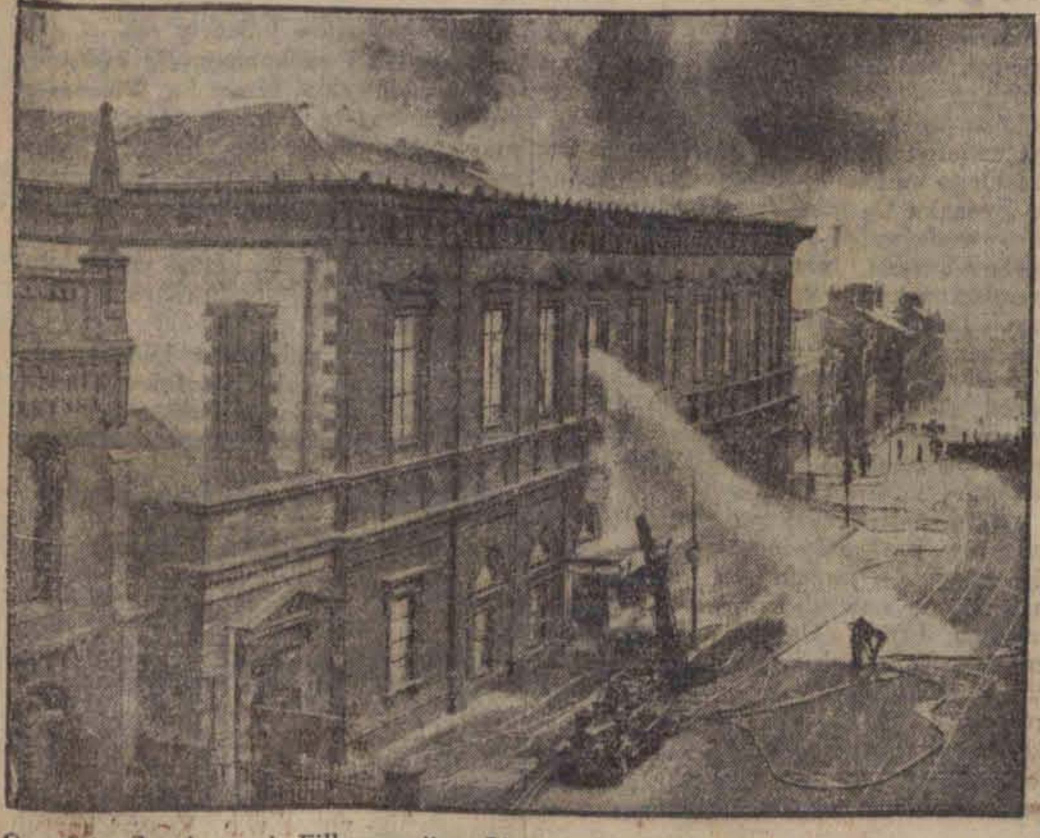

Onegdaj spłonął gmach Filharmonji w Liverpoolu. Straty wynoszą miljon złotych.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chorób
Wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór
W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej
Porada 3 zł.
Od godz. 11—4 po poł. przyjmuje kobieta-lekarz

Amerykańskie pomysły.

Pewien bogacz amerykański ofiarował 12 studentom do dyspozycji autobus — mieszkanie oraz zaopatrzył ich w gotówkę, by odbyli podróż do stolic europejskich.

200.000 pieszych pielgrzymów w Rzymie.

Uciążliwa podróż starca.

(Città del Vaticano 10 lipca (KAP). Według statystyki ogłoszonej przez komitet Roku Jubileuszowego, liczba pielgrzymów, którzy przybyli dotychczas pieszo do Rzymu, wynosi przeszło 200.000. Większość pochodzi z Włoch, są jednak wśród nich także pątnicy z Hiszpanji, Portugalji, Niemiec, Belgji, Holandji i Węgier. Przeważają osoby

w wieku dojrzałym,

nie brak jednak i takich, które przekroczyły 60 rok życia, a nawet był 79-letni starzec, który odbył uciążliwą 21-dniową drogę pieszo z Vicenza.

Wniosek krakowskich sędziów.

Echa procesu Gorgonowej.

Warszawa, 10 lipca. Sprawa procesu Gorgonowej znalazła swoje echo w ostatnim wniosku, jaki krakowski oddział Zrzeszenia sędziów i prokuratorów przedłożył warszawskiemu Zarządowi Głównemu tego Zrzeszenia. Wniosek domaga się podjęcia w Ministerstwie Sprawiedliwości akcji za ustawowem

zaostrzeniem środków karnych

przeciwko wpływaniu na przekonanie Sądu i uprzedzanie wyniku rozprawy. Sędziowie krakowscy twierdzą, że proces Gorgonowej był bardzo jaskrawą ilustracją wpływania prasy na przebieg rozprawy i stał się terenem dla ataków prasy na sędziów, którzy nie mieli dostatecznych środków karnych w dotychczasowych przepisach, dla ochrony przed temi wpływami.

Krótka pamięć lekarza.

Zapomniany zwój bandaża.

Toruń, 10 lipca. W jednem z prowincjonalnych miast na Pomorzu zachprowała wśród tajemniczych okoliczności funkcjonarjuszka Kasy Chorych niejaka St. G., która odczuwała dotkliwe boleści w jamie brzusznej. Żaden z lekarzy nie mógł postawić trafnej diagnozy, wobec czego udała się ona do szpitala w Grudziądzu, gdzie lekarze przecięli miejsce, gdzie

zbierała się ropa.

Ropa ciekła z rany bezustannie przez kilka dni, wobec czego wyznaczono dzień, w którym miała się odbyć operacja celem zbadania przyczyny wewnętrznego ropienia. Przed operacją opatrująca ranę siostra wyciągnęła z rany, ku najwyższemu zdumieniu obecnych długi zwój bandaża i kawał przegniłej waty.

Okazało się, że pacjentka przed 8-miu miesiącami przechodziła zapalenie ślepej kiszki i zmuszona była wówczas

poddać się operacji.

Lekarz operujący widocznie przez roztargnienie, czy nieuwagę pozostawił w brzuchu bandaż muślinowy i watę, które po kilku miesiącach uległy zepsuciu, powodując ropę.

Oczywiście sprawą tą zajmą się niewątpliwie sąd oraz Izba Lekarska, gdyż stan chorej jest dość poważny i niewiadomo, jaki będzie wynik tej choroby. Wydobyte z brzucha bandaż i watę zakonserwowano w spirytusie w lecznicy Kasy Chorych w Grudziądzu, gdzie można je oglądać za opłatą 10 groszy. Dochód przeznaczony jest na odszkodowanie dla ofiary niesumiennego chirurga, który przez niedbalstwo mógł spowodować śmierć młodej osoby.

DOKTOR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz
w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

DOKTOR
H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Przyjmuje od godz. 8 do 2 i od 5 do 9
w niedziele i święta od godz. 9 do 1.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe.
Przyjmuje od 5 do 11 i od 5 do 9 po.
W niedziele i święta od 9—1 po.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

DOKTOR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10 12—2, 5—8 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—9 rano i od 4—8 wiecz
w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł

Dr. med.
L. BERMAN
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8-ej do 11-ej i od 4-ej do 8-ej w niedzielę i święta od godz. 9-ej do 1-ej.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DOKTOR
REICHER
Sepcjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8 — 11 rano od 5 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 1.

DOKTOR
H. RÓŻANER
Narutowicza 9. Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-10 rano i 6—9 po p.

Doktór
S. BROTMAN
choroby weneryczne, moczopłciowe, skórne.
Łódź, Wólczańska 3
Parter, prawo, tel. 110-22.
Panie od 9 — 11 rano. Panowie od 11 — 3 pp i 9½ — 10½ wiecz.
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
Przyjm. zwykle od 10—12 i do 5—8 po poł
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
DR. HELLER
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Traugutt 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8 — 11 r. i od 4 — 8 wiecz.
W niedziele i święta 11 — 2 pp.

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

SZUKASZ ZAROBKU przyjm poplatne zastepstwo jako zajęcie uboczne bez narażenia godności stanu. Gozakred Lwów Wałowa 11.

PRACOWNIK (ca) biurowy mogący pożyczyć zł. 1.000 otrzyma natychmiast posadę. Oferty do „Echa" sub. „Byt".

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
Łódź-Piotrków.
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21-ej w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym.
Czas przyjazdu godzina 1.30 cena zł. 3.40

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Władze sądowe są już w posiadaniu dostatecznego materjału, by postawić w stan oskarżenia prof. Meissnera, który dokonał śmiertelnego zabiegu chirurgicznego na osobie śp. W. Drabika.

Głównym momentem oskarżenia ma być zaniedbanie dr. Trzebińskiego, który — wbrew twierdzeniu prof. Meissnera — kategorycznie oświadczył, że nie badał stanu serca chorego przed operacją, gdyż do tej operacji wogóle wzywany nie był. Będąc natomiast konsultantem państwowego instytutu dentystycznego, znalazł się w instytucie w czasie operacji przypadkowo i gdy na zaproszenie prof. Meissnera wszedł do sali operacyjnej, zastał już pacjenta po zastrzyku narkozy.

Potwierdzać ma to również w swem zeznaniu małżonka zmarłego, która znajdowała się w sali operacyjnej do chwili uśpienia go.

(—) U zbiegu ulic Narutowicza i Kilińskiego samochód prywatny nr. ŁD 1453 prowadzony przez szofera Józefa Fijołka (Wólczańska 11) skręcił raptownie, aby uniknąć przejechania przechodzącej przez jezdnię kobiety z dzieckiem. Skutki gwałtownego skierowania samochodu w bok były fatalne, bowiem wóz wpadł na wystawę sklepową Fiszla Sacharowa (Narutowicza 36) niszcząc urządzenie wystawy i częściowo urządzenie sklepu.

Samochód doznał również poważnych uszkodzeń. Szofer Fijołek doznał lekkich okaleczeń.

(—) Od szeregu miesięcy między akuszerkami a Kasą Chorych toczy się uporczywa walka o zniesienie wprowadzonych na próbę rejonów akuszeryjnych, równie niedogodnych dla akuszerek, jak i dla ubezpieczonych.

Akuszerki wystąpiły ostatnio za pośrednictwem Związku Zw. Zawodowych o przywrócenie płac z okresu przed wprowadzeniem rejonów i o zniesieniu rejonów jako uniemożliwiających racjonalną i pożyteczną dla ubezpieczonych działalność zawodową akuszerek.

Dla silniejszego podkreślenia swych żądań akuszerki wystąpiły z groźbą podjęcia strajku na wypadek niedojścia do porozumienia.

(—) Wedle nadeszłych z Madrytu doniesień — sytuacja społeczna Hiszpanji dostała znacznego zaostrzenia.

Na wieść o zwołanym do Salamanki wiecu właścicieli posiadłości ziemskich, w prowincji Estramadura wybuchł strajk robotników.

Doszło do starć między robotnikami a zwolennikami właścicieli ziemskich, w ulicach padły strzały.

W Bilbao wykryto spisek, który miał na celu zniszczenie starożytnej katedry.

W Madrycie bandytyzm rozwija się w nienotowanych dotąd rozmiarach.

W Barcelonie i Sewilli zanotowano liczne akty teroru.

(— Według „Germanji", umowa konkordatowa Rzeszy z Watykanem zawiera 40 punktów i obszerny protokół wstępny. Konkordat przyznaje kościołowi katolickiemu w Niemczech najlepsze prawa, utrzymuje szkoły wyznaniowe, zezwala na udzielanie religji przez duchownych katolickich, na rozwój działalności organizacyj kulturalnych i kościelnych katolickich.

Konkordaty, zawarte już wcześniej z Watykanem przez kraje związkowe, jak Badenja, Saksonja i Prusy, zostają utrzymane w mocy.

Zasady konkordatu rozszerzone zostaną na Wirtembergję, Mesję i Saksonję.

(—) Wczoraj wrócił do Warszawy z Londynu wiceminister skarbu p. Adam Koc.

(—) W ministerstwie Oświaty rozpatrywany jest projekt wprowadzenia w szkołach średnich i zawodowych jednego języka słowiańskiego, rosyjskiego lub jugosłowiańskiego. Wprowadzenie nastąpiłoby w roku 1934-1935

(—) Wczoraj na ul. Folwarcznej przy ul. Strumykowej przechodnie znaleźli leżącego w kałuży krwi strasznie zmasakrowanego mężczyznę. Ranny miał kompletnie porąbaną głowę i prawą rękę.

Policja ustaliła, że rannym jest 24-letni Feliks Mulinowski, zamieszkały na ulicy Jodłowej 10 (Bałuty). Napadło go trzech osobników.

(—) W mieszkaniu własnem, przy ulicy Malinowej 15, uległ zatruciu wskutek spożycia niejadalnych grzybów 39-letni Antoni Gąsiorek, żona jego 35- letnia Michalina i dwoje dzieci 12-letnia Stanisława oraz 10-letnia Alicji.

(—) Ogłoszony został dłuższy wywiad z ministrem skarbu Zawadzkim, który oświadcza stanowczo, że Polska nie wejdzie na drogę inflacji, gdyż oznaczałoby to zanik oszczędności, i osłabienie kapitalizacji a przewyższyło domniemane korzyści podwyżki cen. Jeżeli chodzi o podwyżkę cen, to zdaniem rządu musi ona być wynikiem naturalnego rozwoju stosunków, co nastąpi w pewnej chwili, w związku z całokształtem sytuacji gospodarczej. Minister Zawadzki wskazał dalej na to, że rząd poczynił cały szereg zarządzeń dla obniżenia ciężarów długów. Jeżeli zaś chodzi obecnie o ułatwienie eksportu, to jedynym środkiem skutecznym jest obniżenie kosztów. Uważam utrzymanie złotego za najpoważniejszy w naszych warunkach środek posiadania zdrowych finansów — oświadczył minister Zawadzki.

Ordery dla załogi okrętu

na którym znajduje się Mattern.

Moskwa, 10 lipca. Z Władywostoku donoszą, że Mattern ma przybyć tam na tym samym okręcie, którego załoga przyczyniła się do odnalezienia i wyratowania lotnika.

Na pokład tego statku, który znajduje się obecnie u brzegów Kamczatki, załadowano również samolot Matterna. Aparat poza uszkodzeniem motoru nie wykazuje innych poważniejszych uszkodzeń.

Władze moskiewskie postanowiły nadać wszystkim członkom załogi okrętu ordery zasługi.

Wody Dniestru zalewają wsie.

Powódź obejmuje coraz większe połacie ziemi.

STANISŁAWÓW, 10 lipca W powiecie rochatyńskim wody na Dniestrze wzniosły się 270 cm. nad stan normalny. W Martynowie wodu zalewa domy na przedmieściach i gościńce. W pow. żydaczowskim rzeka Świca koło Żurawna wzbiera ponownie, 270 cm. nad stan normalny. Drogi i mosty uszkodzone, komunikacja przerwana. Mosty uniesione.

W miejscowości Dubraska, Świca okrążyła 17 gospodarstw. Rzeka Stryj 340 cm. nad poziom normalny. Wody się podnoszą i zalewują okoliczne wsie. Dniestr 380 cm. nad stan normalny, zalewa na dużej przestrzeni lasy i pola.

Komunikacja kołowu z Żydaczowa przerwana. Pod wodą 900 morgów pola i łąk zielonych, oraz 12 morgów rybnego stawu zalane.

Na terenie 3 wsi pow. żydaczowskiego około 2,000 morgów połu i łąk pod wodą. Na terenie pow. stanisławowskiego woda w ciągu ostatniej doby opadła znacznie.

Deszcze bezustannie padają, wodu w dalszym ciągu wzrasta.

LWÓW, 10 lipca. Sytuacja na terenach dotkniętych powodzią przeważnie pogarsza się.

Z powodu deszczów dalej trwających na większości obszarów sytuacja przedstawia się bardziej niekorzystnie, aniżeli w dniu wczorajszym.

Na dzisiaj zapowiedziany jest przyjazd wysłanników władz centralnych na teren Małopolski wschodniej.

Szkody wyrządzone powodzią są bardzo znuczne.

Strzał dzielnego wieśniaka

spłoszył bandytów.

Łódź, 10 lipca. W dniu wczorajszym, około godziny 11-ej wieczór do zagrody zamieszkałego we wsi Kojno gm. Golina, pow. konińskiego gospodarza, Wojciecha Kaźmierczaka wtargnęło dwóch zamaskowanych i uzbrojonych bandytów. Dla steroryzowania domowników bandyci oddali

szereg strzałów rewolwerowych,

dziurawiąc ściany w domu, poczem przystąpili do rabunku.

Śpiący w stodole właściciel zagrody Wojciech Kaźmierczak, zaalarmowany krzykami rodziny uzbroił się w fuzję i wpadł do mieszkania. Widząc napastników wieśniak zmierzył z fuzji i wypalił, raniąc jednego z bandytów w ramię.

Bandyci zaskoczeni tą brawurową odwagą właściciela zagrody zbiegli. Jeden z nich znaczył drogę kroplami krwi. Ślady te jednak zaginęły w pobliskim lesie.

Powiadomiona o napadzie policja przeprowadziła obławę, w wyniku której zatrzymano kilku podejrzanych osobników. Dalsze śledztwo trwa.

Szwagier zabił szwagra.

Zbrodnia na tle niesnasek rodzinnych.

Wieluń, 10 lipca. Wieś Palaty gm. Skrzynki pow. wieluński była widownią krwawego zajścia na tle nieporozumień familijnych.

Wojciech Maciaszczyk pałający od dłuższego czasu nienawiścią do swego szwagra Józefa Skrobacza — usiłował podpalić zagrodę.

Niecny jego zamiar został udaremniony w porę przez domowników — na widok których Maciaszczyk usunął się w ciemności oddając do zebranych kilka strzałów z karabinu — na szczęście

nie celnych

Skrobacz — który sądził, że napastnikowi zabrakło naboi lub, że ucieka rzucił się w kierunku

skąd pochodziły strzały.

Przypłacił to życiem, gdyż ukryty Maciaszczyk, celnym strzałem położył go trupem na miejscu.

Zawiadomiona o powyższem policja, wszczęła za zbiegiem poszukiwania.

Jak ustalono głównym źródłem i pobudką do nienawiści była siostra Skrobacze. Antonina Maciaszczykowa.

Kamień na szynach

spowodował wykolejenie dwóch wagonów.

Łódź, 10 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na szlaku Szczeblew — Paskowice, powiatu łęczyckiego, wykoleił się pociąg kolejki wąskotorowej.

Parowóz i 2 wagony

wyskoczyły z szyn.

Na szczęście wypadku z ludźmi nie było. Jak ustalono wykoleił się wskutek położonego pomiędzy szynami dużego kamienia.

Dochodzenie w kierunku ujawnienia winnych położenia kamienia na torze prowadzi miejscowa policja.

Przerwa w komunikacji na wymienionej linji wąskotorowej trwała przeszło godzinę.

Warto zobaczyć...

Wystawa kwiatów w restauracji.

Łódź, dnia 10 lipca.. W lokalu zimowym restauracji „Tivoli" przy ulicy Przejazd odbyło się uroczyste otwarcie pokazu róż, kwiatów ciętych i kompozycyj kwiatowych, urządzonego staraniem łódzkiego oddziału Centralnego Polskiego Związku Ogrodników. W uroczystości otwarcia wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa, samorządu łódzkiego, przedstawiciele organizacyj ogrodniczych łódzk. i zamiejscowych oraz licznie zaproszeni goście. Salony zimowe „Tivoli" zamieniły się w jeden piękny ogród, pełen najcudowniejszych odmian wonnych róż itp. kwiatów pieczołowicie wypielęgnowanych przez łódzkich ogrodników.

Jury sędziowskie po zbadaniu eksponatów przyznało następujące nagrody: firmie „Marysin" za kolekcję róż przeważnie nowych odmian — dyplom uznania, firmie „Ogrody Widzewskie" za wspaniałą kolekcję różnych odmian róż standarvzowanych — dyplom honorowy p. L. Stoińskiej za sztukę wiązania kwiatów i efektowną dekorację — dyplom uznania. firmie „Jerzy Kołaczkowski" za doborową kolekcję róż — dyplom uznania i za kompozycje kwiatowe — list pochwalny, firmie Fr. Wiesner za piękną i bogatą kolekcję róż i wybitną pracę na polu tej specjalności — dyplom honorowy ,firmie B-cia Dymkowscy za artystycznie ujętą sztukę wiązania kwiatów i dekorację — dyplom honorowy oraz p. L. Nowickiemu za wybitną działalność na polu hodowli róż — dyplom uznania.

Tegoroczny pokaz róż, kwiatów ciętych i kompozycyj kwiatowych trwać będzie do poniedziałku włącznie..

Starzec powiesił się w mieszkaniu.

Łódź, 10 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w mieszkaniu własnem w Rudzie - Pabjanickiej, pozbawił się życia przez powieszenie 61-letni Józef Modek.

Wiszącego na sznurze przywiązanym do framugi drzwi denata zauważyli sąsiedzi. Wisielca odcięto z pętli i zawezwano pogotowie Kasy Chorych. Przybyły lekarz stwierdził już tylko zgon. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono. Zwłoki zabezpieczono w miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo - lekarskiej.

Żywe posągi.
„UŁAMEK ZIEMSKIEGO RAJU".
LATO NA JASNYM BRZEGU.

Nicea, w lipcu

Ktoś powiedział bardzo słusznie, że każdy kraj zwiedzać trzeba w najpomyślniejszej dla niego porze roku. Hiszpanję latem, a Norwegję zimą. Dotąd było w zwyczaju przebywać na Riwierze tylko od grudnia do kwietnia, przy defekcie w płucach, ale dobrze napełnionej kieszeni. Odniedawna zwyczaj ten uległ zmianie. Przekonano się, że niemu nic milszego ponad lato na Jasnym Brzegu, który podziwiamy z całą jego różnorodną roślinnością. Prócz palm mamy tutaj oliwki, dęby, drzewa korkowe, sosny nadmorskie, jodły, modrzewie, cyprysy, kasztany, drzewa pomarańczowe, mandarynowe, mimozy, oleandry, eukaliptusy, krzaki pieprzowe, nie mówiąc już o całych polach goździków, róż i irysów, oraz okazów innych roślin, które jak łomi kamień (saxifraga florentula mor) rosną tylko w górach tych regjonów. Słowem: każdemu gościowi Riwiery przybywają wiadomości botaniczne.

Wszyscy pisarze, którzy kiedykolwiek przebywali na Riwierze, zawsze odzywali się o niej z entuzjazmem. Poeta francuski Banville nazwał Nicee „boginią" zrodzoną z piany morskiej pod pocałunkiem słońca" dodając, że „ktokolwiek przyjeżdża tutaj na jeden tydzień, pozostaje już na całe życie.

Zaś król belgijski Leopold II nazwał Jasny Brzeg „ułamkiem ziemskiego raju". Nicea — główne miasto Riwiery, posiada wszelkie cechy stolicy. Szyldy jej wielkich magazynów są identyczne z paryskiemi. Ludność Nicei corocznie wzrasta o siedem do ośmiu tysięcy głów. Wchodząc do jakiegokolwiek sklepu w Nicei, na widok pięknej sprzedawczyni o opalonej cerze, przypuszcza się zawsze, że jest dzieckiem tego kraju — z ojca Włocha i matki — Prowansalki, ale na ciekawe pytanie turysty, chcąc go to stwierdzić, słyszymy niemal zawsze uprzejmą odpowiedź akcentem paryskim: „Jeszcze trzy miesiące temu byłam ekspedjentką na ulicy de La Paix w magazynie N. N".

Pomimo licznej napływowej ludności jest oczywiście i miejscowa, bardzo sympatyczna, zamieszkująca stare dzielnice Nicei, równie godne zwiedzenia, jak i słynny tutejszy targ kwiatowy, na którym nabyć można za małe pieniądze całe naręcza kwiatów, będących tutaj tanią i nieodzowną potrzebą życia codziennego.

Jest ważnym szczegółem dla turystów, że pobyt w Nicei — zimą czy latem — jest zawsze komfortowy i przyjemny. Związek hotelarzy unormował swe ceny, by mogły zadowolić kieszenie klasy średniej.

Pominiemy teatry tutejsze, dancingi i inne lokale rozrywkowe, znane z wielokrotnych opisów, lecz zaznaczymy, że spacer wieczorny letnią porą po „Promenade des Anglais" albo na bulwarze nadbrzeżnym „des Etats — Unis", należy do największych przyjemności: szereg lamp ciągnie się zgodnie z łukiem wybrzeża nad falą, której błękit o tej godzinie nabiera odcienia zielonkawego. Auta z zawrotną szybkością pędzą na szosie do Cimiez, gładkiej, jak skóra pięknej kobiety. Wszędzie przesiadują grupy osób w koszykowych fotelach, by napawać się czarem nocy.

Nicea jednakże jest tylko jedną z pereł długiego naszyjnika nadmorskiego. Nie można nie wspomnieć o Mentonie i pięknych jej spacerach górskich, prowadzących do włoskiej granicy, ani o Cap Martin lub Cap Ferrat, Beaulieu — słusznie nazwanem (beau lieu — piękne miejsce) Cannes i nieskończonym szeregu innych miejscowości, nie pomijając w głębi kraju Grasse, wytwórni perfum.

Przyjemne wrażenie sprawia dziś Riwiera ujednostajnieniem architektury domów — szczegółem, uzyskanym po dłuższej walce energicznych jednostek.

Nie można przy wyliczeniu piękności krajobrazów pominąć gór które na całej Riwierze ciągną się długim łańcuchem Alp Morskich, dozwalając turystom korzystać z licznych wycieczek pieszych i samochodowych.

Z okien hoteli nadbrzeżnych podziwiać można ruch na wybrzeżu: mężczyźni noszą przeważnie jasne, popielate spodnie i barwne koszule w żywych kolorach, oraz obnażają ręce; kobiety zaś — pyjamy plażowe, bardzo wycięte na plecach, z szerokiemi spodniami, rozszerzającemi się jeszcze u dołu. Stopy bose, o narożowanych paznogciach, ubrane są w sandały. Wylakierowane, gładko zaczesane włosy pań lśnią na słońcu. Tłumy krążą beztrosko. Nastrój ten u pań potęguje świadomość, że wyglądają bardzo elegancko, co przy obecnej modzie nie stanowi trudności, gdyż wystarczy dziś trzech pyjam w odrębnych kolorach, by „zadać szyku" na Riwierze w ciągu całego sezonu.

W sierpniu sprawa będzie jeszcze mniej skomplikowana. Ujrzymy zapewne, jak miało to miejsce w roku ubiegłym, piękne panie, które bluzę pyjamy zastąpią chustką do nosa, osłaniającą biust i związaną na karku. W tym stroju tańczą, chodzą do restauracji i spacerują na plaży. Przyznać trzeba, że opalone na kolor bronzu wyglądają uroczo, jak posągi.

Mal.

Konkurs piękności kostjumów kąpielowych.

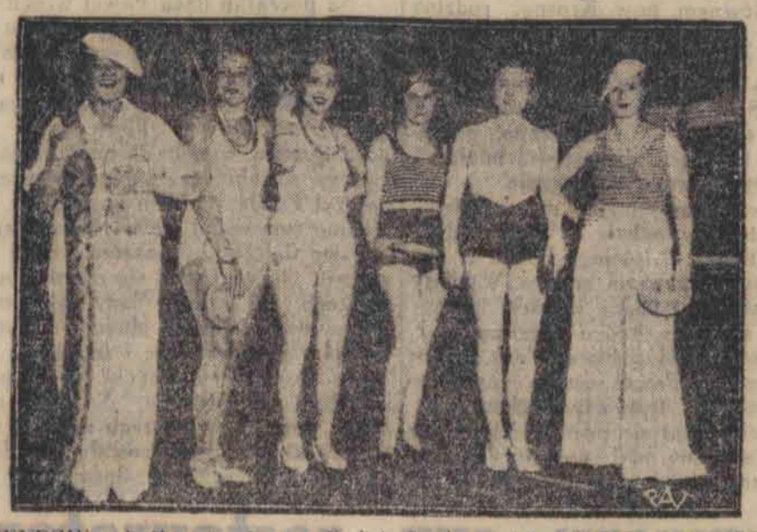

W OSTENDZIE — królowej morz — odbył się konkurs piękności kostjumów kąpielowych. Na zdjęciu widzimy kilka pań, uczestniczących w konkursie, w najmodniejszych kostjumach kąpielowych.

Niespodziewana scena w sądzie.
Sensacyjny proces braci.

Przed sądem karnym w Saint-Nazaire (Francja) toczył się od kilku dni sensacyjny proces przeciwko 2-m braciom Krystjanowi i Rogerowi Novarre, którzy dopuścili się wyrafinowanego oszustwa, pragnąc podjąć premję asekuracyjną. Sąd wydał wyrok skazujący obu na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem. Prócz tego Krystjan otrzymał rok więzienia za kradzież i nieprawne używanie cudzych dokumentów osobistych.

Po ogłoszeniu wyroku nastąpiła scena niespodziewana: Roger Navarre wybiegł nagle z ławy oskarżonych i zbliżywszy się do trybunału podniósł pięść i krzyknął:

— Macie wszystkie dowody naszej niewinności i macie odwagę skazać nas! Ile dostaliście od towarzystwa ubezpieczeń Kiedy wchodziłem tutaj, widziałem na waszych nieinteligentnych i służalczych twarzach, że nas skażecie!

Scena ta wywołała konsternację w sądzie. Prokurator przystąpił natychmiast do oskarżenia Navarra i wydał rozkaz aresztowania go. Sąd wydał wyrok, skazujący go na 6 miesięcy za obrazę trybunału.

Biust z różowego marmuru
Skarga energicznej damy.

Nie należy sądzić po tyle, że chodzi tu znowu o tak modną dzisiaj operację kosmetyczną biustu.

Nie! Spór, który toczy się obecnie w Paryżu i zakończy procesem, ma za przedmiot, coprawda biust, ale biust z różowego pięknego marmuru.

Piękna i doskonale znana w kołach towarzyskich Paryża pani Żermena Schwob chciała zapewne, by dzieci jej i wnuki wiedziały, gdy jej już nie będzie, jak była piękną za czasów swej młodości. W tym celu zamówiła u zdolnego młodego rzeźbiarza nazwiskiem Farama swój biust, który wykonany miał być z marmuru koloru naśladującego ciało ludzkie.

Artysta wywiązał się z zadania ku zadowoleniu pani Schwob. Tu zapłaciła mu należność i wzmian za to otrzymała kwit następującej treści:

„Ja niżej podpisany Farama otrzymałem od p. Schwob 7,500 franków za wykonanie jej biustu w różowym marmurze".

Wkrótce potem p. Farama zwrócił się do swej pięknej modelki z prośbą o wypożyczenie mu biustu na wystawę jego dzieł w salonie jesiennym. Pani Schwob zgodziła się z chęcią, myśląc nawet z przyjemnością o tem, jak bardzo będą jej zazdrościły przyjaciółki zwiedzające wystawę.

Ale oto, wystawa skończyła się, a p. Farama wcale nie odsyłał wypożyczonego biustu. Cóż się bowiem okazało? Biust został opieczętowany przez komornika z polecenia niejakiego pana Picaud, który dostarczał artyście marmuru potrzebnego do jego wykonania i wzamian nie otrzymał należnych mu 2.070 franków 50 centymów.

Artysta zaproponował pani Schwob, by ona uregulowała tę sumę, motywując to zuchwałe żądanie umową ustną, która jakoby stanęła między nim a p. Schwob w czasie pracy nad biustem.

Ale energiczna piękna dama nie chce tego uczynić i zwróciła się do sądu, by jej dopomógł w odzyskaniu biustu, który jej się prawnie należy.

ZŁODZIEJSKA ORKIESTRA
„czarowała" gości dancingu.

W pewnej restauracji w Nowym Jorku zaczęły się wydarzać częste kradzieże. Kosztowności tańczących pań znikały w tajemniczy i zagadkowy sposób, a nikt nie mógł się zorjentować, kto je zabiera.

Przypadek wskazał na osobę złodzieja. Do tej modnej restauracji wstąpił raz na obiad detektyw dużego domu towarowego. Rzucił okiem na instrumenty, na których wygrywali jazzbandziści i przekonał się, że instrumenty te pochodziły z domu towarowego, w którym on pracował. Ponieważ w firmie tej przed dwoma laty ukradziono analogiczny komplet instrumentów, detektyw zainteresował się bliżej instrumentami, obejrzał ich numery i przekonał się, że jest to właśnie ów skradziony komplet.

Nawet pulpity do nut i wiele nut pochodziło również z owego domu towarowego i nosiło jego stemple.

Detektyw zwierzył się ze swoich spostrzeżeń policji, a policja aresztowała odrazu całą złodziejską orkiestrę. Podczas badań okazało się, że wszyscy muzykanci byli notorycznymi przestępcami i mieli bujną przeszłość. Przed dwoma laty ukradli rzeczywiście wszystkie instrumenty — nawet wielki bęben jazzbandowy. Tłumaczyli się że wszyscy byli wówczas bezrobotnymi, nie mogli więc kupić instrumentów, bez których „uczciwa" kapela nie może przecież koncertować. Podczas dalszych przesłuchań musieli się przyznać, że dokonali w restauracji szeregu kradzieży.

Dyrygent był zarazem ich hersztem Był to wytrawny mistrz fachu złodziejskiego i tak zręczny, że potrafił zdejmować kosztowności damom, które miały muzykę w tańcu — tak ostrożnie, że ani okradziona, ani nikt inny, tego nie zauważył.

Ponieważ cała szajka dzieliła się łupem, przeto dzisiaj wszyscy razem siedzą w więzieniu.

Śmierć znanego sportowca.

Clarence Rosen znakomity lotnik i sportsmen szwajcarski znalazł śmierć podczas wypadku lotniczego pod Zurichem.

Ładwiga El. Zlasnowska.

DZIECI INSTYNKTU

Powieść z niedawnej przeszłości.

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone. 24

Michał pożegnał się i mocno zamyślony wracał do siebie. Czyżby to przypadkowe spotkanie miało być decydującym w jego życiu? Tamten, jego ojciec, nazywał się wprawdzie Borowyj, ale cóż to znaczy; mógł przeobrazić nazwisko chłopskie, żeby się szlacheckiem wydawało.

Michał zacisnął pięści.

Ach, jeśli ta poczwara jest jego ojcem, jakże on się zemści za swoje i matki nieszczęście.

Michał nie czuł dla swego nieznanego ojca nic, prócz nienawiści. Wszystkie sympatje jego ciągnęły go ku przeszłości; wszystkie węzły serdeczne zostały potargane. Najdroższe marzenie jego życia — Ania — cóż się z nią dzieje? Co myśli ona teraz o nim — jak tłumaczy sobie opuszczenie swoje — lub jak jej wytłomaczono?

On nie może spełnić danych jej niegdyś, nadziei. Bo nic nie ma swego nawet nazwiska. Gdyby zdobył teraz wysokie nawet stanowisko w świecie, nie wolno mu poślubić jej, jako Polanowskiemu — więc trzebaby uprawnić nowe imię, jakie przybrał — ale jak? Czy ona zgodziłaby się nosić je, nie zapytawszy o powód tej zmiany; a gdyby zapytała, cóżby jej odpowiedział? Jak wytłumaczył stratę Borusina i, czy ona — tu gorzka wątpliwość wkradła się do jego duszy — czy ona chciałaby jego — bez Borusina?

Jak jej wreszcie wyjaśnić tę całą okropną sytuację? Głowa pękała mu, gdy myślał o tem wszystkiem. Koło, w które wpleciony został, nie miało wyjścia. Umarłym był za życia dla wszystkich i wszystkiego, co go wykołysało, co ukochał i przeżył; co go z tem życiem wiązało.

— Ach, okrutny, zły starcze, któryś przez lata ojcem mym się mienił. Ach, potworze ojcze, któryś mi się na ojca narzucił, wbrew wszelkim prawom boskim i ludzkim.

. . . . . .

W mieszkaniu panny Wiery Ignacówny Pomilin gromadziło się, co niedziela, towarzystwo liczne a dobrane.

Wszystko, co Moskwa posiadała wybitnego, wpływowego — miało sobie za obowiązek i zaszczyt przejść przez te salony wytworne, ze smakiem urządzone a przytulne.

Więc finanse i świat urzędniczy; więc literatura i sztuka; młodzież i figury nadęte orderowiczów — wszystko spotykało się ze sobą i łączyło przez te godzin parę, podwieczornych przyjęć, w pokojach wysokich, oświetlonych łagodnym blaskiem kandelabrów woskowych, bo starej daty pani domu innego oświetlenia nie znosiła; napełnionych dyskretną wonią kwiatów o delikatnych barwach; — ubranych starem gobelinami, porcelaną saską i sewrską i wspaniałemi angielskiemi sztychami. Meble „empire" dopełniały wytwornej całości. Niejedna intryga polityczna stąd wzięła swe źródło; niejedna wiadomość ważna stąd przedostawała się do skrajnych obozów, a mostem dla niej była Liza Aleksandrówna; naturalnie bez wiedzy ciotki i owych wpływowych osobistości, od których wiedzę swoją czerpała.

Tej niedzieli również zgromadziło się osób wiele a Liza strojna, elegancka, wyręczała ciotkę w przyjmowaniu i bawieniu gości, zwracając oczy na siebie niezwykłem u niej ożywieniem.

Między gośćmi był Michał.

Przedstawiony ciotce trzymał się zdala od Lizy, bo mu tak zaleciła. Zajmował stanowisko obserwatora. Jej dość było, że go miała tak blisko, że widziała go i słyszała. Nieokreślone nadzieje przejmowały serce młodej panny Pamilin, która ze Szwajcarji jeszcze wyniosła wiele życzliwości dla Michała — i więcej, niż życzliwość, wówczas beznadziejną.

Teraz był tu bliski niej, a daleki od swych dawnych stosunków; bliższy niż przypuszczać nawet mogła, jej krwią i pochodzeniem. Nie znała dziejów jego ostatnich miesięcy, losów, które rzuciły go w tak odmienne warunki bytu. Domyślała się jednak, że już do dawnych, nigdy nie wróci — powiedział jej bowiem.

— Biedakiem teraz jestem i ciężko na chleb zarabiać muszę.

A ją napełniło to, pomimo całego dlań współczucia, prawie szczęściem: Ona jest zamożna i, jeśli tylko zdoła przywiązać go do siebie....

Był między gośćmi i major Borow. Zauważył już Michała i poznał go odrazu. Śledcze łakome oczy nie myliły go nigdy.

Liza będąc dlań bardzo grzeczna, chłodno go dzisiaj przywitała; chłodniej niż zwykle. Czy to nie ten młodzik był tego przyczyną?

Nie mylił się w przenikliwości swej pan major. Liza istotnie, powziąwszy pewne zamiary względem Michała, postanowiła nieznacznie a stanowczo odsuwać Borowa, do którego czuła wstręt fizyczny.

Przed powtórnym spotkaniem Michała gotowa była poświęcić się dla pracy i wyjść za Borowa. Teraz nie mogłyby już tego uczynić.

Michał przesłonił jej wszystko, nawet sprawę. Z nim razem pracować będzie dla jej dobra. Powodowana tą myślą, pod koniec wieczoru zbliżyła się wreszcie do niego.

— Wyjdźcie na balkon, mam z wami do pomówienia.

Uczynił jak żądała. Wyszedł i zatopił się w konteplacji otoczenia.

Pod balkonem szumiała rzeka ludzka, wieczór był świąteczny, pogodny, więc mieszkańcy miasta wylegli na ulice, spacerując i przeglądając wystawy sklepów. Gdzieniegdzie zapaliły się już uliczne latarnie i lampy sklepowe, które acz puste o tej porze, miały sute oświetlenie witryn dla znęcenia przechodniów i odstraszenia amatorów cudzej własności. Michał wsparłszy ręce na balkonie przyglądał się temu morzu głów ludzkich, płynącemu w dwie przeciwne strony, jak dwie przeciwne fale — jedna do brzegu, druga od brzegu. Ponad niemi niebo paliło się ostatniemi blaskami zachodu, głębokie, bladoblękitne, senne.

Na zachodzie kilka sinych chmur zapowiadało jutro dżdżyste i wietrzne bo zachód był krwawy.

Michał pytał w duszy, czy miasto, gdzie go losy zawiodły, da mu przytułek i rodzinę. Czy znajdzie ojca, którego szuka. A jeśli znajdzie — jakiem będzie to spotkanie? Wiedział, że nie będzie przyjaznem. Jak rozwiążą się pytania zasadnicze. Czy węzeł zadzierzgnięty przypadkowo, zamknie się w jaki kształt serdeczny? O tem wątpił. Prędzej zaciśnie się, jak pętla na szyi skazańca. Kto będzie ofiarą, a kto katem — na to pytanie nie umiał jeszcze odpowiedzieć.

Ofiarą on był już właściwie. Zbrodnicza żądza zdecydowała o jego istnieniu. Krew obca, wyhodowana w środowisku kulturalnem, karmiona krwią patrycjuszki, wycisnęła na nim swe buntownicze piętno. On pragnął się teraz mścić i burzyć. Mścić na sprawcy swej gorzkiej doli: burzyć ustawy społeczeństwa, które, dopuszczając, aby tacy jak on, istnieli, wydziedzicza ich i piętnuje.

Dzięki tylko związkom i ambicjom rodowym, wychowano go i przytulono. Gdy ambicje te natrafiły na inne, bardziej osobiste; gdy duma rodowa została zadraśnięta i wykwitła rumieńcem wstydu przed zwierciadłem przyszłości, w osobach jego przypuszczalnych potomków, wypędzono go, jak parszywego psa, z gniazda, które tylko połowicznie było jego gniazdem.

Wszystko co było lepszem w Michale tam zostało. Wszystkie złe moce przyszły z nim tutaj. On nienawidził tego społeczeństwa, w którem żyć teraz musi, bo nienawiść wpojono mu od dzieciństwa: bo wyssał ją z łona rodzicielki, okrutnie skrzywdzonej, dziedziczącej wstręty całych pokoleń. Nienawidzi nieznając.

Michale — usłyszał szept za sobą i odwrócił się, aby spojrzeć w mroku na mającą przed nim Lizę.

W jasnej sukni, na tle wschodu, była bardzo piękna, uduchowiona pięknością — ale on tego nie widział. Duszą i sercem był przy tamtej, jasnowłosej, nazawsze straconej.

Liza miała w twarzy głęboką radość, na ustach błądził kuszący, prawie demoniczny uśmiech. Oczy były pełne rozkosznych obietnic.

Niestety, niestety, inne oczy zapadły głęboko w serce Michała; wszystkie burzy wschodu nie zaćmią ich spojrzenia.

— Słuchajcie, Michale Szymonowiczu, mówiła szeptem zbliżona do jego twarzy; nachylona nad gwarem ulicy, który tłumił jej słowa, — dziś, przed zamknięciem bram, gromadzimy się w pewnem, ściśle nam znanem, w zaułku przy gimnazjum Fidlera niedaleko Pokrowskich wrót; tu wymieniamy dokładny adres. Czy nie zechcielibyście się tam ze mną znaleźć? — (D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Bolesław Nowak, b. kierownik Teatru Nowości w Warszawie, zawarł umowę z Janem Kotem o dzierżawę szatni. Umówił się on, że w teatrze będą dwa przedstawienia dziennie, z czego 80 proc. dochodu z szatni pójdzie dla teatru, a 20 proc. dochodu dla Kota, przyczem Kot zagwarantował, że będzie wpłacał teatrowi conajmniej 8.000 zł. miesięcznie. Na zabezpieczenie tej gwarancji Nowak pobrał od Kota 18.000 zł. tytułem kaucji. Teatr w krótkim czasie zamknięto. Nowak Kotowi pieniędzy nie zwrócił. Zasiądzie on przed sądem, oskarżony o oszustwo.

* * *

Donosiliśmy o opinji wice-dyrektora Tramwajów Miejskich w Warszawie, p. inż. Lenartowicza, dotyczącej przyszłej kolei podziemnej w Warszawie. Koszt budowy jednego kilometra linji, wraz z urządzeniami wyniesie około 12 miljonów złotych, a przeto budowa linji „A" (Mokotów — Muranów) kosztowałaby około 75 miljonów złotych. Statystyka frekwencji tramwajowej na szlaku linji „A" upoważnia do stwierdzenia i usprawiedliwienia potrzeby budowy tej linji podziemnej. Mimo wysokich kosztów budowy i skromnego oprocentowania kapitału, budowa kolei podziemnej jest usprawiedliwiona, choćby z tego powodu, iż nowe arterje podziemne odciążą komunikację uliczną i niewątpliwie przyczynią się do bardziej europejskiego wyglądu ulic, a przedewszystkiem nawierzchni. Pozatem rozpoczęcie budowy pośpiesznej kolei podziemnej dałoby zatrudnienie licznym rzeszom bezrobotnych i ruszyłoby przemysł zainteresowany w budowie kolei.

* * *

Mira Zimińska jest ulubienicą Warszawy oddawna, a każdy nowy występ artystki pogłębia tę szczerą sympatję, na jaką rzetelnie zasługuje jej, chwytająca za serce, prawda sugestywnego humoru. Nic też dziwnego, że gdy Zimińska postanowiła urządzać wieczory których program wypełniać miała w całości, publiczność warszawska pośpieszyła tłumnie do sali IPS-a, by móc „hurtowo" spożywać dary tego przedniego kunsztu charakterystycznego, jakie zwykle otrzymuje w „detalicznie" odmierzanych porcjach dwóch, trzech zaledwie numerów jakiegoś programu rewjowego. Całowieczorowy występ Zimińskiej nie był tylko okazją do doskonałej zabawy; był okazją do głębszego poznania całej specyficzności artystycznej tego wielkiego talentu. Zimińska bowiem wśród artystek swojego rodzaju, zwanych potocznie recytatorkami (czy modniej „diseuse'ami") zajmuje stanowisko zgoła wyjątkowe.

KRATECZKI.

PRANIE PODCZAS PRANIA.

Kobiety między sobą.

Jeśli bałagan domowy, zwany „wielkiem sprzątaniem" ma miejsce tylko dwa razy do roku: na Wielkanoc i Boże Narodzenie, to nie znaczy to, aby mężowie w pozostałym okresie roku mieli błogosławiony spokój. Nie. Wrodzona kobiecie złośliwość wykombinowała t. zw. „wielkie pranie", które mniej więcej raz na sześć tygodni zakłóca normalny bieg domowych rzeczy i wypłasza męża do szynku. W kuchni kłęby mydlanej pary uniemożliwiają oddychanie, dostając się do najdalszego nawet zakątka mieszkania, wszędzie bałagan, obiady kolacje powarjowane.

— Czy będzie nareszcie dzisiaj ten obiad?!

— Mój drogi! Wiesz, że jest wielkie pranie i masz pretensje! Ja sama stoję przy kuchni, Marysia pierze, to musisz trochę pocierpieć!!

— Nie lubię cierpieć. Powiedz że niema obiadu, to pójdę do restauracji.

—No, naturalnie! Ty zaraz korzystasz z okazji, żeby pójść z kolegami do knajpki. Już ja cię znam! Ja wiem! Byle powód, to zaraz knajpka, wódeczka.. — i lawinu słów pędzi nieprzerwanym potokiem, dopóki mądry mąż nie złapie kapelusz i nie ucieknie, właśnie do knajpki, gdzie niemu prania, gdzie może zjeść spokojnie obiad, gdzie mu nikt nie terkocze nad głową, gdzie ma z kim pogadać o tem i o owem.

„Wielkie pranie" jest wrogiem domowego pożycia. Wielkie pranie zohydza dom i mieszkanie, odstręcza i zniechęca. Czy, u licha ciężkiego, nie można oddawać bielizny do prania na miasto!? Nawet jeśli to kosztuje parę złotych więcej, to spokój przez to uzyskany więcej jest wart!

Ale kobieta-żona, rozkoszuje się domowym bałaganem. Oszalałaby biedaczka z nudów, gdyby nie miała świątecznych sprzątań i wielkich prań. O czemby mówiła z sąsiadkami, gdyby nie mogła prawić godzinami, jakie mydło jest suche, a jakie mokre, jak pierze Marysia, a jak pyła Kasia, ile dni trwa pranie u niej, a ile u Pipcikowskiej, nie wytrzymałaby, gdyby nie mogła pioracej zrobić awantury, że bierze za dużo do tego, a za mało farbki, że gotuje bieliznę za krótko lub za długo, że wyżymaczka jest za słabo lub za silnie przykręcona, że bielizna jest za biała lub za żółta, a na wet za niebieska.

W tych warunkach nie dziwcie się mężom, o miłe białogłowy, że uciekają od was jaknajdalej, gdyż zapach mydlin okropny jest i najbrzydniejszą nawet żonę potrafi obrzydzić! Skasować domowe prania, a ja sam gotów jestem uruchomić jakąś wielką pralnię, która zastąpi domowy bałagan.

GÓRA.

Z domowem praniem związana jest nierozerwalnie kwestja „góry", czyli strychu, na którym lokatorzy wieszają swoją czystą bieliznę. Brudną bieliznę lokatorów omawia się przeważnie w kuchniach. „Góra" jest stałym, od wieków nie tracącym aktualności powodem do kłótni i awantur zawsze bowiem trzeba szukać po lokatorach klucza od owej góry, zawsze okazuje się, że ta zaczęła już prać, a tamta jeszcze nie skończyła i nie chce wydać klucza od góry.

Gdyby nie było góry kłótnie sąsiedzkie spadłyby do 10 proc. i musianoby wymyślić jakiś nowy powód do kłótni.

Na tem tle dom nr.8 przy ul. Wiznera nie stanowi wyjątku, gdyż stale jest on terenem awantur o klucz od góry. Wojna kluczowa bardzo silne rozmiary przybiera między Katarzyną Furyńską i Heleną Knapik. Zwłaszcza Knapikowa postawiła sobie za punkt honoru niedopuszczać Faryńskiej do góry, uważając, że fabryki płótna zarobią, jak bielizna Faryńskiej zgnije.

Gdy dnia 20 maja rb. Knapikowa odmówiła Faryńskiej klucza od sławetnej góry wynikła kłótnia w wyniku której kobiety zaczęły pozbawiać swe głowy włosów. Posterunkowy uspokoił namiętne praczki, spisując protokół.

Sąd Grodzki skazał Helenę Knapikową na 2 tygodnie aresztu zaś Katarzynę Faryńską na 6 dni aresztu.

Tymczasem więc inne lokatorki mogą spokojnie prać. Jerzy Krzecki.

Wzruszająca scena w komisarjacie policji

Płacz starej kobiety.

Z Wilna donoszą:

Na targu w N. Pohoście zatrzymana została starsza kobieta, która usiłowała puścić w obieg fałszywe 1 złotówki.

Zatrzymana nie chciała początkowo ujawnić swego nazwiska, powołując się na zakaz syna. Kiedy jednak poinformowano ją, że bez ustalenia identyczności nie zostanie wypuszczona, musiała się zdekonspirować: — Makreda Sidorówna m-ka Kozłówki, gm. N. Pohost.

Natychmiast w jej mieszkaniu przeprowadzona została rewizja, która ujawniła niezwykle prymitwny aparat do fałszowania pieniędzy. — Składał się on: ze stopu do odlewu bilonu, pilnika płaskiego ze śladami metalu, resztki gipsu i kawałka deski do wypładzania.

Tegoż dnia zatrzymany został syn „fabrykant", syn zatrzymanej — Pimon Sidorow.

Kiedy sprowadzono go do gmachu N. Pohoście rozegrała się wzruszająca scena: staruszka matka rzuciła się do niego z płaczem i

zaczęła przysięgać,

że ona nazwiska jego nie ujawniła, chociaż postąpić jak jej kazał — próbowała uciec na widok policjanta lecz było już za późno..

Okazało się, że Pimon Sidorow od dłuższego już czasu zajmował się „fabrykacją" pieniędzy, które dawał matce do rozpowszechniania..

Róże splamione krwią.

Postrzelenie zakochanego złodzieja.

Ze Lwowa donoszą:

21-letni Zygmunt Dziekoński, kolporter dzienników poznał piękną dziewczynkę, w której się zakochał. Aby więc łatwiej zdobyć wzajemność, postanowił Dziekoński wręczyć jej [illegible] ślicznych wonnych róż.. A że kwiatuszki takie mimo lata, są zbyt drogie i Dziekoński nie miał tyle gotówki, aby móc aż cały bukiet róż kupić w sklepie, przez noc chodził po górnym Łyczakowie i zakradał się do tamtejszych ogrodów. No i z trudem udało mu się taki wspaniały bukiet z samych najpiękniejszych róż złożony, skompletować.

Nie chcąc się jednak dostać w ręce policji, która go znała jako karanego za różne skoki na cudzą własność — około godz. 3-ej nad ranem Dziekoński z wonnym łupem próbował wrócić do miasta. Próba ta mu się nie udała, gdyż wpadł w oko patrolu policyjnego, który widząc, że młodzieniec o tak wczesnej porze kryje coś pod płaszczem — zawołał: „stój"!.

Dziekoński nie zatrzymał się.. Strzelono na postrach.. Nie stanął.. Oddano strzał drugi i dopiero wtedy zraniony w lewe udo Dziekoński

zaniechał dalszej ucieczki.

Funkcjonarjusze policyjni zbliżyli się do niego i pod płaszczem młodzieńca znaleźli duży bukiet przepięknych róż.. Przesłuchany Dziekoński przyznał się, że skradł je na Łyczakowie.

Kwiaty te chociaż krwią jego oku pione, skonfiskowano.. Dziekońskiego zaś narazie pod eskortą posterunkowego odesłano do szpitala do opatrunku.

Pewien bogacz amerykański ofiarował 12 studentom do dyspozycji autobus mieszkanie oraz zaopatrzył ich w gotówkę, by odbyli podróż do stolic europejskich.

Pogrzeb matki i syna.

Zemsta wiejskiej wampirzycy.

Z Krosna donoszą:

Okropną tragedję przeżyła mieszkająca w Równem, pow. Krosno, rodzina Patlaków, złożona z 4 osób: matki, dwóch synów i córki 23 l. Patlak zerwał niedawno swój dwuletni stosunek z Bronisławą Szczepaniakówną z tej samej wsi. Nie chciał się z nią ożenić, ponieważ, jak twierdził, dziewczyna miała

wygórowane wymagania.

Bronisława poprzysięgła mu zemstę.

Wkrótce rozkochała w sobie młodszego Patlaka, 21-letniego Pawła i poróżniła go ze starszym bratem. Wynikły z tego kłótnie i bójki. Sytuacja ta zaostrzyła się przy końcu czerwca b. r. Piotr opowiedział publicznie w „Kółku Rolniczem", że Paweł jest do niczego w gospodarce, bo **traci siły z dziewczyną.** Młodzieniec stał się pośmiewiskiem kolegów, a w domu miał awantury z matką i siostrą, które wytykały mu, że nic w gospodarstwie nie robi, tylko włóczy się po nocach z Bronisławą.

Na początku lipca Paweł wrócił raz późno do domu i pokłócił się na tem tle z siostrą. Rozzłoszczony chciał ją przebić.. Siostra uciekła z domu i narobiła krzyku. Zbiegli się sąsiedzi i zaczęli godzić rodzeństwo.. Piotr, który spał poza domem, wpadł do mieszkania z uciętym karabinem i jednym wystrzałem położył Pawła trupem na miejscu. Następnie sam oddał się w ręce policji.

Ciąg dalszy był jeszcze więcej tragiczny.. Onegdaj miał się odbyć pogrzeb zabitego. W czasie Mszy żałobnej w miejscowym kościele zbolała matka osunęła się na podłogę i zmarła na udar serca w oczach wiernych. W kościele powstało zamieszanie. Na drugi dzień odbył się razem pogrzeb matki i syna. Siostra ciężko rozchorowała się. Zabójca siedzi w więzieniu śledczem.

Porywczy syn restauratora.

Usiłował zabić ojca i macochę.

Z Poznania donoszą:

Niezwykle przykry obraz współżycia rodzinnego przedstawił licznie zebranej publiczności proces sądowy, jaki toczył się przed sądem Okręgowym w Poznaniu, gdy na ławie oskarżonych zasiadł Czesław Nowicki, syn restauratora.

Prokurator oskarżał Nowickiego o usiłowanie

zabójstwo ojca i macochy.

W świetle zeznań licznych świadków oraz samego oskarżonego, stan faktyczny zajścia przedstawia się następująco:

Po licznych i przykrych nieporozumieniach między synem a rodzicami młody Czesław opuścił dom. Po dłuższej jednakże rozłące postanowił wrócić do domu. I tu właśnie rozpoczyna się tragedja.

Wchodząc do lokalu restauracyjnego, zastał tam ojca, macochę oraz kilku gości. Nie przepraszając ojca, zażądał od niego w tonie energicznym pokoju, w którymby mógł zamieszkać. Żądaniu temu ojciec odmówił.. Wówczas synalek, nie zastanawiając się długo, wyciągnął z kieszeni rewolwer i wycelował **w stronę machochy.** Broń jednak nie wypaliła. Zdenerwowany w najwyższym stopniu młody Nowicki odskoczył w bok i wymierzył do ojca, który właśnie z rurą żelazną zamierzał się na syna. Ale i tu rewolwer zawiódł. W międzyczasie wkroczyła policja i zajęła się napastnikiem.

Po wyczerpaniu listy świadków i wysłuchaniu orzeczenia znawcy broni, badającego pistolet automatyczny, pochodzenia niemieckiego, sąd wydał wyrok, skazujący Czesława Nowickiego na 2 lata więzienia z warunkowem zawieszeniem kary **na przeciąg 5 lat.**

W uzupełnieniu wyroku zaznaczył, że jedynie ojcu i macosze, którzy nietylko zrzekli się złożenia zeznań, ale przebaczyli wszystkie przewinienia porywczemu synowi, oskarżony zawdzięcza tak niski wymiar kary.

HENRI FALK.

Znaczek pocztowy.

Opowieść niniejsza jest historją znaczka pocztowego, równie autentyczną jak sam znaczek. Opowiedziana mi została przez prawnuczkę człowieka, który odegrał w niej pewną rolę w samych jej początkach, p. Bobette Orioux-Bentson.

Cofnijmy się wstecz o jakie siedemdziesiąt pięć lat, do Port-Louis stolicy wyspy Maurice, gdzie mieszkał podówczas John Orioux Bentson, którego rodzina i przyjaciele nazywali dla skrótu J. O. B.

W owym czasie Port-Louis był słabo zaludniony, natomiast spotkać tem było można wielką mieszaninę ras: prócz tubylców — Indjan Malabarów, Chińczyków, Murzynów Mozambiku, kreolów— była tam jeszcze elita Europejczyków, głównie Francuzów (wyspa do 1810 r. była kolonją francuską) również Anglików, przeważnie młodszych synów rodów arystokratycznych, którzy przybyli tutaj, by wzbogacić się na hodowli ryżu, kukurydzy i trzciny cukrowej. Otóż J. O. B. był jednym z tych Anglików.

Zamieszkał w Port-Louis bez stanowczego planu co do rodzaju przyszłego zajęcia, ożenił się tutaj z Francuzką, a wobec tego, że był miłośnikiem sztuk pięknych, wolne chwile mile spędzał na rytownictwie — metalów i kamienia.

„Mauritius" — jak wiadomo —świeżo przeszła pod panowanie Wielkiej Brytanji. Gubernator wyspy, jak każdy dobry administrator, dbały o dobra opinję u władz, przemyśliwał nad sposobami, by „lansować" swoją wyspę. Przyszła mu myśl szczęśliwa obdarzyć ją nowym znaczkiem pocztowym. W całym kraju nie było zawodowego rytownika. Osoby poinformowane poleciły gubernatorowi świetnego rytownika-amatora, w osobie J. O. B.

Zawezwany przez dygnitarza, J. O. B. zrazu chciał wymówić się od powierzonego zadania, ale będąc miłym i uprzejmym dżentelmenem, zgodził się wreszcie wobec perswazyj gubernatora, apelującego do jego lojalnych, wiernopoddańczych uczuć dla Wielkiej Brytanji, tem bardziej że z pracy swej osiągnąć mógł honory i korzyści...

— Korzyści? Niema mowy o tem— rzekł J. O. B. — całą moją umiejętność składam w hołdzie Jej Królewskiej Mości...

Był.. naprawdę ogromnie miłym dżentelmenem, ale zlekka roztargnionym także. Bowiem zdarzył mu się fakt następujący:

Gubernator podał uprzejmemu rytownikowi charakterystyczne szczegóły winjetki: „Wysokość porta u dołu; u góry napis: „Mauritius" pośrodku —profil królowej Wiktorji. J. O. B. słuchał i jak mógł najuprzejmiej przyjmował wskazówki. Lecz po powrocie do domu jego zawsze swawolna pamięć nie dopisała mu znowu: nie pamiętał już z całą precyzją słów gubernatora. Nie śmiał powrócić do pałacu, by nie zdradzić swego roztargnienia, ale ujrzawszy naprzeciwko swych okien gmach urzędu pocztowego, stuknął się w czoło:

— Już wiem.

I bardzo zadowolony z siebie wyrył zamiast słowa „postage" (wysokość porta) wyraz: „postoffice" (urząd pocztowy. Następnie uważając portret swej najmiłościwszej władczyni za doskonale wykonany przez siebie, wyrył drobnemi inicjałami swój podpis: J. O. B.

* * *

Gubernator postanowił inaugurację swego nowego znaczka uświetnić wspaniałym balem i rozesłać zaproszenia, frankowane nowym znaczkiem.

J. O. B. wykonał swą pracę punktualnie. Gorliwi funkcjonarjusze urzędowi już wprowadzili znaczek w obieg w chwili, gdy gubernator, dotąd pochłonięty innemi troskami, z pewnem opóźnieniem obejrzał wykonaną winjetkę. Różowa cera arystokratycznego Anglika na widok jej przeszła w kolor ponsu:

„Postoffice"! „J. O. B.! Przekleństwa uwięzły mu w krtani. Zawezwał pół główka, osypując go gradem złorzeczeń. Kazał zniszczyć sztych, podrzeć wszystkie znaczki i omal nie odwołał zapowiedzianego przyjęcia.

* * *

Otóż sekretarz gubernatora niemal w chwili wybuchu burzy rozesłał już pierwszy dziesiątek zaproszeń, frankowanych nieszczęsnym „Postoffice". Wstrzymał wysyłkę dalszych zaproszeń, frankowanych przeklętą winjetką, lecz nie mógł zapobiec, by pierwsze doszły adresatów.

Szczegóły te zostały zebrane i wyszły najaw znacznie później. Historja od tego momentu przybiera obrót jeszcze bardziej dziwaczny...

* * *

Była w Port-Louis młoda, szesnastoletnia panna, która po raz pierwszy ukazać się miała w „świecie" na przyjęciu u gubernatora. Była szlachcianką, córką emigranta, zrujnowanego podczas Wielkiej Rewolucji, lecz pomimo to wychowana w zasadach „dobrego tonu" Francji. Marja-Adelajda de Lestang, raczej sympatyczna niż ładna, z wzruszeniem przyjęła zaproszenie na bal, pierwszy w jej życiu... Zachowała je starannie w kopercie, w szufladzie biurka, pomiędzy pamiątkowemi bibelotami i drobiazgami toaletowemi, do których dusze sentymentalne przywiązują znaczenie, niezrozumiałe dla ludzi wulgarnych. Miała nadzieje owego wieczoru zatańczyć z młodym człowiekiem, którego kochała skrycie...

Zatańczył z nią, jak się spodziewała. Był pięknym synem Albionu, arystokratycznego pochodzenia, wesołym, trzeźwym, świadomym dobrego interesu własnego. Jakkolwiek tańczył z Marją-Adelajdą, wielokrotnie tańczył również z innemi paniami, nie domyślając się jej miłości ogromnej, ale nadmiernie dyskretnej i powściągliwej. A choćby ją odgadł, nie zmieniłoby to postaci rzeczy, bowiem Marja-Adelajda nie była ani ładna, ani bogata, a jej ukochany — któżby mógł mieć mu to za złe? — szukał urody i majątku.

Po tem rozczarowaniu Marja-Adelajda spędziła kilka lat w wielkiej melancholji... Później jednak porwała ją chęć wydania się zamąż... byłaby poślubiła każdego odpowiedniego dla niej młodzieńca.. Niestety! niefortunne spekulacje jej ojca, zniweczyły jej nadzieje na poprawę sytuacji materjalnej. Biedak zmarł z rozpaczy, a nieszczęśliwa jego córka została sama na świecie, i jakkolwiek posiadała wszystkie dane na wzorową małżonkę, została starą panną... Zmarła z nędzy, nie dostatecznie wspomagana przez nieprzyjaznych dla niej siostrzeńców... W tym dniu znaczek „Postoffice", którego zachował się tylko trzy egzemplarze, wart był blisko miljon.

* * *

Niegodziwi siostrzeńcy czy odziedziczyli go po Marji - Adelajdzie, któraby znalazła niejednego pretendenta, gdyby znała wartość swego znaczka?... A więc nie. Bowiem nawet w prawdziwych powiastkach niekiedy rządzi sprawiedliwość Wyższa. Siostrzeńcy urządzili licytację na meble po starej ciotce.

Otóż J. O. B. nawet w tej epoce jeszcze miły i sympatyczny pomimo podeszłego wieku, nabył za kilka suwerenów biurko, które przypadło mu do gustu, a w jego szufladzie znalazł kopertę, frankowaną znaczkiem „Postoffice"... Lepiejby zrobił nie wspominając o tem, co chciwi siostrzeńcy zagrozili mu procesem, utrzymując, że sprzedali mu mebel, ale nie cenny znaczek... I możeby wygrali sprawę... Ale jest sprawiedliwość Wyższa!

Dnia tego dzisiejszy książe Yorku w podróży dookoła świata zawadził o wyspę Mauritius. J. O. B. uprzejmy, czarujący i dowcipny, ofiarował synowi królewskiemu znaczek, a siostrzeńcy Marji Adelajdy, jakkolwiek z wściekłością w duszy, zgodzić się musieli na ten akt lojalności.

Książę znaczek przyjął w imieniu ojca swego, króla. I dziś zobaczyć można „Postoffice J. O. B." pod szkłem, w muzeum Brytyjskiem.

Tłum. L. M.

SPORT.

Kto zostanie mistrzem Ligi?

Incydent na krakowskiem boisku.

Incydent na krakowskim boisku.

Mecze ligowe rozegrane w dniu wczorajszym nie przyniosły jeszcze ostatecznego rozstrzygnięcia kto będzie walczył o tytuł mistrza Ligi a kto o spadek. W grupie zachodniej „murowanemi" w pierwszej szóstce są Ruch i Cracovia, w wschodniej Pogoń i Legja. Dalsze dwa zostaną wyeliminowane z następującej piątki: Wisła, Garbarnia, ŻKS., Czarni, Warszawianka. Z tej piątki więc trzy zespoły muszą brać udział w rozgrywkach o spadek do A klasy. Warta, 22 p.p. i Podgórze już się do tej ostatniej grupy zakwalifikowały. Na uwagę zasługuje sytuacja Warty, która nie będzie odgrywała

żadnej roli

w rozgrywkach o tytuł mistrza Ligi.

W meczu Garbarnia — Podgórze zaistniał incydent, który zasługuje na specjalne podkreślenie. Podgórze po przerwie z powodu interwencji odpowiednich władz, musiało wystąpić w dziesiątkę, gdyż jeden z zawodników jako wojskowy nie mógł brać udziału w dalszej grze. Nie chcąc jednak być osłabione Podgórze zdecydowało się oddać punkty walcoverem. Sprawa ta sprawi wiele kłopotu W. G. i D. Ligi.

W meczach ligowych rozegranych w kraju wyniki były następujące:

W Warszawie:

Warszawianka — Pogoń 1:1 (1:0). Mecz rozegrany na stadjonie Legji zakończył się mało spodziewanym wynikiem remisowym. Warszawianka grała b., ambitnie i w pierwszej połowie narzuciła ostre tempo, mając chwilami więcej z gry.. W 35 min. prowadzenie dla Warszawianki zdobywa Ketz.. Po przerwie lwowianie rozpoczynają grę ofensywną i często goszczą pod bramką gospodarzy.. Domański w bramce spisuje się jednak b., dobrze i wyłapuje szereg niebezpiecznych strzałów.. Wreszcie w 25 min. udaje się Niechciołowi z bliskiej odległości wyrównać.. Ostatni okres meczu należy do Warszawianki, lecz wynik remisowy 1:1 nie ulega już zmianie. Sędzia p.. Rettig z Łodzi. Widzów 3.500.

W Krakowie:

Cracovia — Ruch 2:0 (1:0). Cracovia zwyciężyła zasłużenie, gdyż przeważała technicznie i zademonstrowała ładniejszą grę.. Przez obie połowy mecz był ciekawy, dzięki licznym sytuacjom podbramkowym.. W pierwszej połowie udaje się Cracovii zdobyć bramkę przez Zielińskiego, zaś w drugiej wynik podwyższył Kisieliński. Sędziował p. Rosenfeld.

Garbarnia — Podgórze 3:0 (v. o.). Mecz miał finał zupełnie nieoczekiwany. Po przerwie Podgórze mogło wystąpić tylko w 10-tkę, gdyż gracz Kret jako wojskowy musiał być wycofany. To było powodem rezygnacji Podgórza z kontynuowania dalszej gry i cała drużyna opuściła boisko, przy stanie 1:0 dla Garbarni, którą bramkę zdobyła jeszcze w 44-ej minucie pierwszej połowy z rzutu karnego. Sędzia p. Gumplowicz odgwizdał walkower na korzyść Garbarni..

TABELA LIGOWA.

(Grupa zachodnia)..

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
Ruch	9	14	21:9
Cracovia	10	14	23:13
Wisła	9	10	20:13
Garbarnia	9	10	14:16
Warta	10	6	15:16
Podgórze	8	2	7:33

(Grupa wschodnia)..

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
Pogoń	9	13	17:14
Legja	9	12	19:12
ŁKS..	9	9	12: 8
Czarni	9	9	11:12
Warszawianka	9	8	7: 8
22 p. p.	9	3	14:26

—xXx—

Union-Touring mistrzem Łodzi.

S.K.S. na drugiem miejscu w tabeli.

Łódź już ma mistrza kl. A. Został nim Union - Touring bijąc w wczorajszem spotkaniu Hakoah w wysokim stosunku. Prócz pierwszego miejsca wczorajsze rozgrywki ustaliły czoło tabeli ostatecznie. I tak wicemistrzem został SKS., a na trzeciem miejscu ulokował się

bratni zespół poprzedniego — WKS. Czwarte miejsce i dalsze nie są jeszcze obsadzone.

Najpoważniejszym kandydatem do drugiego miejsca od końca jest drugi żydowski A klasowy zespół Hakoah. Prócz Hakoahu kandydatami do spadku są jeszcze ŁKS Ib i Wima.

Dalsze więc rozgrywki będą jedynie decydowały o ukształtowaniu się końca tabeli.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w Łodzi następujące dalsze mecze o mistrzostwo klasy A.

ŁTSG. — Makabi 9:0)1:0).

Pierwsza połowa upłynęła pod znakiem lekkiej przewagi ŁTSG., dla którego pierwszą bramkę zdobył w 12 min. Radomski. Po przerwie Makabi była przeciwnikiem równorzędnym jedynie przez pierwsze 10 minut, następnie opada całkowicie na siłach, tak, że Biało-Czarni kompletnie opanowali boisko, — strzelając aż osiem dalszych bramek i uzyskując końcowe zwycięstwo w stosunku 9:0. Łupem zwycięskim podzielili się: Pałczewski (3 bramki), Janaczek — 2. Radomski 2 i Pogodziński 2. Sędziował p. Andrzejak. Przedmecz rezerw 7:1 dla ŁTSG.

S.K.S. — W.K.S. 1:0 (0:0)

Gra była b. żywa i w pierwszej połowie toczyła się ze zmienną przewagą. Wynik utrzymuje się bezbramkowy, dzięki dobrej grze tyłów obu zespołów.

Po przerwie przewagę uzyskuje SKS. mając za sprzymierzeńca wiatr. W 25 minucie jedyną, decydującą bramkę zdobywa dla SKS-u Antczak, który minąwszy kilku graczy strzelił nieuchronnie pod poprzeczkę.

Najlepszym na boisku był bramkarz WKS-u Pisarski. Sędziował p. Jedraszczak. Przedmecz rezerw 7:2 dla SKS-u.

Widzew — Wima 4:1 (2:1).

Widzew miał dobry dzień i grał znacznie lepiej niż ubiegłej niedzieli. Nie było w nim punktów słabych a całość zaprezentowała się jako zespół ambitny i bojowy.

Z tria obronnego, jak zwykle filarem był Głogowski, chociaż dzielnie sekundował mu Krakowiak. W pomocy dobra taktyka i pracowitością wyróżniał się Małek. W ataku dobrze usposobiona była prawa strona-dwójka Rote i Rosiński. W Wimie nieźle grały tyły, w pomocy Łęcki i w ataku środkowa trójka.

Po b. ładnym początku Wima zyskuje prowadzenie w 17 min. przez Bolenia, na tem jednak rola jej się kończy i dalsze cztery bramki padają dla Widzewa. W obu połowach meczu zdobyli je naprzemian Rosiński i Uptas. Po przerwie gracze Wimy „spuchli" ograniczając się do gry defenzywnej. Sędziował p. Andrzejak. Przedmecz rezerw bezbramkowy 0:0.

Union-Touring— Hakoah 6:1 (3:0).

Hakoah wystąpił bez Ehrenberga i Cyglera i grał b. chaotycznie i anemicznie. Turyści zdecydowanie przeważali i w stosunku do wytwarzanych przez siebie licznych momentów podbramkowych powinni odnieść zwycięstwo jeszcze wyższe. Turyści, mimo braku Stawickiego, wykazali świetną kondycję i „ciąg" na bramkę przeciwnika.

W 20, 30 i 35-ej minutach pierwszej połowy bramki dla Turystów zdobyli: Nykiel i Królasik (2). Na początku drugiej połowy spotkania po rzucie z rogu strzela Gertel główką bramkę honorową. W dwie minuty później Nykiel zdobywa dla Turystów czwartą bramkę. W 35 min. Balsam powiększa łup bramkowy Turystów — pakując piłkę samobójczo do własnej bramki. Wreszcie szósta bramka dla Turystów pada w 40 m przez Omencettera. Rzut karny dla Turystów Michalski II przestrzelił.

U Turystów wyróżnili się Durka, Nykiel i Chojnacki — w Hakoahu: Filar. Sędziował p. Stępień.

Przedmecz rezerw przyniósł zwycięstwo Turystom 3:0 walcowerem gdyż zespół Hakoahu nie stawił się na boisko.

Po wczorajszych rozgrywkach zapewnione mistrzostwo mają Turyści.

TABELA KL. A..

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Union Touring	15	24	35:10
2. SKS..	15	22	40:15
3. WKS.	16	20	27:19
4. Widzew	15	16	20:20
5. ŁTSG.	15	15	31:22
6. Wima	15	13	31:31
7. ŁKS Ib	15	12	22:29
8. Hakoah	15	10	16:43
9. Makabi	15	4	16:59

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kalafiorowa
bitki cielęce z ryżem
budyń ze szpinaku..

Ł.K.S. grał dobrze, ale... przegrał

I.K.P. mistrzem Łodzi.

W sobotę odbył się finałowy mecz w koszykówkę żeńską o mistrzostwo Łodzi pomiędzy mistrzami grup: ŁKS. a IKP. zakończony zwycięstwem IKP. w stosunku 18:12 (7:2). ŁKS grał dobrze dopiero w drugiej połowie meczu, jednak o wyrównaniu nie było już mowy. Dobrze grały w ŁKS. Kwaśniewska, która wystąpiła po dłuższej przerwie, oraz Gapińska i Kacperska.

U zwycięzcy natomiast na wysokości zadania stanęły: Holcgreberówna, Filipiakówna i Nowakowska. Zawodnikami kierował por., Woskowicz. Pozatem odbyły się dalsze gry o mistrzostwo w hazenę. Wyznaczono

4 spotkania,

a odbyło się zaledwie jedno. Zjednoczone niespodziewanie zwyciężyło rezerwowy zespół Geyera w stosunku 5:3 (3:3). Sędziował p. Skrzekotowski.

Następnie Makkabi i Triumph uzyskało walcower ponieważ zespół Strzelca ze Zgierza nie przybył na mecze.

Również IKP.. uzyskało walcower ponieważ zespół Geyera się spóźnił.

W grach męskich żadne spotkania nie były wyznaczone Dalsze rozgrywki rozpoczną się dopiero w końcu sierpnia.. Czy i zawodów żeńskich drużyn nie należałoby odłożyć na późniejszy termin? — toć widzimy, że większa część drużyn nie przybywa na wyznaczone gry.

—oOo—

My dziś, wy jutro.

Zemsta Legji na boisku Czerwonych.

Mecz rozegrany na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji zakończył się nadspodziewanie wysokiem zwycięstwem Legji w stosunku 4:0 (2:0). Zwycięstwo było zasłożone, chociaż i ŁKS.. zasłużył na jedną lub dwie bramki. Wstawienie do ataku Karasiaka okazało się pociągnięciem fortunnem.

Legja rozpoczyna grę z wiatrem i narzucając gwałtowne tempo zdobywa już w 7-ej minucie pierwszą bramkę przez Maurera (główką).. W dalszym ciągu

ŁKS. ma ładne momenty

i w 30 min. piękny strzał Karasiaka odbija się o dolną część poprzeczki, tak że jedynie szczęśliwym trafem dla Legji nie padła bramka.. W 5 minut później Maurer podwyższa wynik do 2:0 strzelając do pustej bramki (nie bez winy Jańczyka)..

Po przerwie ŁKS grając z wiatrem silnie naciera. Pomimo to Legji udaje się zdobyć z wolnego trzecią bramkę ze strzału Szallera. W 10-ej minucie Legja strzela po ładnej kombinacji czwartą i ostatnią bramkę meczu.

ŁKS. pomimo wysiłków i przesunięć w drużynie (Karaś poszedł do obrony a Gałecki do ataku) nie może zdobyć

nawet honorowej bramki.

W Legji cała drużyna dopisała, specjalnie zaś pomoc. W ŁKS-ie ładne pociągnięcia na skrzydle zademonstrował Miller. Sędzia p. Schneider. Widzód 2.500.

Jako przedmecz odbyły się zawody towarzyskie pomiędzy drużynami kombinowanemi ŁKS-u i Makkabi, przynosząc zwycięstwo ŁKS-owi w stosunku 4:2. Sedziował p. Spiro.

—xXx—

Piękne skoki pływaków.

Międzynarodowe zawody w Warszawie.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w Warszawie międzynarodowe zawody pływackie przy udziale sławnych skoczków świata Smitha (Ameryka) i Simaiki (Egipt).. W konkursach pływackich zawodnicy polscy spisali się nadspodziewanie dobrze uzyskując parę nowych rekordów Polski.

W sobotę wyniki były następujące: 100 m nawznak: 1) Karliczek 1.15,4 (rekord Polski) przed Heilingiem (Czechy) 100 m., stylem dowolnym: 1) Bocheński i Szkeley (Węgry) razem w czasie 1.05,6 200 m. stylem klasycznym: 1) Szreibman II 3.004 (nowy rekord Polski), 2) Abelech (Czechy), 100 m. dla pań: 1) Święcicka 1.30..

Wyniki w dniu wczorajszym uzyskano następujące: 100 m stylem klasycznym: 1) Abeles 1.22,4 przed Szrajbmanem II 1.24,2 (nowy rekord Polski), 200 m. stylem dowolnym: 1) Bocheński 2.26 przed Szekelym (Węgry).. Sztafeta 3×50 st. zmiennym 1) sztafeta w składzie Karliczek, Szrajbman, Bocheński w czasie 3.40,5.. W meczu water-polowym między gośćmi a gospodarzami zwyciężyli goście z zagranicy w stosunku 6:1 (4:0).. Pozatem Smith i Simaiki zademonstrowali bogaty repertuar przepięknych skoków budząc zachwyt widowni..

Sport w kilku słowach.

W meczach o mistrzostwo kl. B podokręgu pabjanickiego wyniki w dniu wczorajszym były następujące:

PTC — Sokół 2:0 (0:0.

Jest to wspaniały sukces PTC, dzięki któremu wysunęło się ono na czoło tabeli przed Sokołem i Burzą. Pierwszą bramkę dla PTC zdobył Knul, zaś drugą padła samobójczo. Sędzia p. Rode.

Tur (Pabjanice) — Sokół (Zduńska Wola) 0:0.

Tur przeważał. Wynik jednak utrzymał się dzięki szczęśliwej grze Sokołu bezbramkowy. Sędzia p. Joński.

W meczu o mistrzostwo łódzkiej klasy B rozegrany w dniu wczorajszym w Łodzi między IKP a Kolejowym zwyciężyło IKP w stosunku 3:1 (3:0) Dla IKP bramki zdobył Lewandowski 2 i Marciniak 1. Dla Kolejowego Pędziwiart. Sędzia p. Nagorski.

W ciągu nadchodzącej soboty i niedzieli zostaną rozegrane pozostałe mecze o mistrzostwo klasy A. W sobotę na boisku DOK o godz. 18 Haokah —Wima i w niedzielę o godz. 10,30 na boisku DOK Makabi—Union Touring i o godz. 18 na boisku DOK: ŁLTSG —ŁKS Ib i na boisku Widzewa Widzew— SKS.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w kraju następujące pozostałe do rozegrania w grupach mecze ligowe: Warszawianka —Czarni w Warszawie, Pogoń —Legja we Lwowie, 22 pp.— ŁKS w Siedlcach, Garbarnia— Ruch i Podgórze —Wisła w Krakowie.

W dniu wczorajszym odbyły się w Strudze pod Wurszawą kolarskie szosowe mistrzostwa Polski na dystansie 156 klm. (12 okrążeń). W zawodach startowało 82 kolarzy, jednak wyścig wskutek licznych wypadków ukończyło 23-ech. Kolarze łódzcy nie odegrali wybitniejszej roli i znaleźli się na dalszych miejscach. Zwyciężył Korsak — Zaleski z WTC w czasie 5 godz. 17 min. 43 sek. przed Brymasem (AKS) o dwie długości, Kiełbasą (AKS) i Lipińskim (Skoda).

W meczu tennisowym, z serji rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski, w dniu wczorajszym Warszawski Lawn Tennis Klub pokonał w Warszawie Łódzki Klub Sportowy w stosunku 7:0.. Warszawianie którzy wystąpili w składzie: Spychuła, Popławski i Krzywoszówna odnieśli we wszystkich siedmiu grach zdecydowane zwycięstwa.

Krakowie Olsza pokonał Makabi 3:1 i zdobyła mistrzostwo klasy A, na Śląsku Naprzód pokonał Śląsk 3:0 zapewniając sobie tytuł mistrza i w Warszawie w pierwszym meczu międzygrupowym finałowym Polonia pokonała Skrę 4:2 (0:2), wreszcie w Poznaniu Legja zapewniła sobie mistrzostwo bijąc HCP.. 4:3..

Na międzynarodowych regatach wioślarskich na jeziorze Trockim w biegach czwórek zwyciężyła polska osada olimpijska.

W finale gier pojedyńczych panów o nieoficjalny tytuł mistrza świata w tennisie, wielką i sensacyjną niespodzianką było zwycięstwo w pięciu setach Crawforda (Australja) nad Vinesem (USA) w pięciu setach :6, 11:9, 6:2, 4:6 i 6:4..

W meczu o mistrzostwo klasy B między Szternem a Zjednoczonemi w piłce nożnej zwyciężył po ciekawej walce Sztern w stosunku 4:1 (2:1). Bramki dla Szternu zdobyli Lubliński 2, Herszkorn i Milewski po 1 dla KP Zjednoczone— Krysiuk 1. Po tem zwycięstwie Sztern jest poważnym kandydatem do mistrzostwa, w grupie łódzkiej.

—W drugim meczu o mistrzostwo klasy B między Huraganem a Turem, niespodzianką było zwycięstwo Huraganu w stosunku 3:1 (2:0).

— W spotkaniu o mistrzostwo klasy C Bar Kochba zwyciężyła Naprzód w stosunku 2:1 (2:0).

Tylko 2 zł. 50 gr. miesięcznie

kosztuje abonament „Echa"
z odnoszeniem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Adres: Karola 2 lub tel. 102-28
lub Piotrkowska 11. tel. 102-29.
Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 20 gr.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze.

Niniejszem upraszam o łaskawe umieszczenie w piśmie W. P. faktu niżej podanego

Dnia 1 lipca br. zwróciłem się do 2-go rejonu dzielnicy V-ej Kasy Chorych celem porady lekarskiej. Urzędniczka dzielnicy przeprowadziła wywiad czy się leczy czy choroba długo trwała itd. poczem oświadczyła iż niemu lekarza, bowiem wyjechał na urlop. Przyjęty mogę być natomiast dopiero po obiedzie.

Wobec takiego oświadczenia zwróciłem się do dyrektora V-ej dzielnicy z prośbą aby wyznaczył wizytę do innego lekarza.

Nie mogłem skorzystać z rad pana dyr gdyż miałem służbę po obiedzie.

I tu spotkałem się z odmową odpowiedzią. P. dyrektor oświadczył mi iż nie może odesłać mnie do innego lekarza, ponieważ jest to niedopuszczalne, chyba że będę obłożnie chory i radził mi abym przyszedł po obiedzie.

I tak czekałem aż do 4 lipca gdyż w tym dniu dopiero przypadała mi służba rano. Na zakończenie zapytuje Pana Redaktora, czy koniecznie członka Kasy Chorych ma cierpieć z tego powodu, że lekarz wyjechał na urlop. Przecież istnieją zastępcy.

Łączę wyrazy poważania
Członek Kasy Chorych.

Składajmy ofiary na samolot.

W związku z podjętą przez Związek Legjonistów Polskich w Łodzi akcją zbiórki na samolot, który z okazji rocznicy historycznego Czynu Legjonowego zostanie ufundowany Państwu wysiłkiem całej ludności województwa łódzkiego — zostały już rozesłane

specjalne listy ofiar

do wszystkich instytucyj, organizacyj społecznych oraz do osób prywatnych.

Dzielność, poświęcenie i szalony wysiłek najlepszych synów Ojczyzny, którzy, mimo nader trudnych warunków, zdobyli wszechświatową sławę i postawili polskie lotnictwo

na pierwszem miejscu

między najlepszymi — nazwiska bohaterów Idzikowskiego, Żwirki, Wigury, Skarżyńskiego, Orlińskiego, Karpińskiego i innych wskazują dokąd należy kierować nasze wysiłki i ofiarność.

To też nie należy wątpić, że nikt nie uchyli się od złożenia najdrobniejszej choćby ofiary i że województwo łódzkie da dowód swego patrjotyzmu, przez zebranie w krótkim czasie potrzebnej sumy na zakup samolotu.

A więc, składajmy wszyscy ofiary na samolot.

Konkurs na plakat Elida.

Znana fabryka mydeł toaletowych i wyrobów perfumeryjnych Elida ogłosiła za pośrednictwem Instytutu Propagandy Sztuki konkurs na afisz, reklamujący mydło lub Shampoo Elida. Wymiary afiszu 70x100 cm. lub 90x120 cm. Treść rysunku i ilość kolorów dowolna. Ostateczny termin nadsyłania prac 15 sierpnia r. b. Na nagrody przeznaczono zł. 3.000, z czego na I. nagrodę zł. 1.200, na II. nagrodę zł. 800, na III. i IV. nagrodę po zł 500. W skład jury wchodzą pp. prof. W. Skoczylas, prof. Z. Kamiński, Dr. M. Treter, Arch. J. Gelbart i Zygmunt Lityński. Szczegółowe warunki otrzymać można za pośrednictwem Instytutu Propagandy Sztuki, Warszawa, Królewska 15 lub w firmie Elida, Warszawa, Nowy Zjazd 1. W sferach malarskich konkurs ten wywołał żywe zainteresowanie.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.25 Dziennik poranny. 7.30 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na wtorek. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Przegląd prasy. 12.10 Komunikat meteorologiczny. 12.15 Obchód 15-lecia 14 p. ułanów Jarłowieckich (tr. ze Lwowa). 13.00 Dziennik południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Inst. Eksportowego. 15.15 Płyty. 15.25 Kom. gospodarczy. 15.35 Płyty. 15.45 Chwilka lotnicza i przedwgazowa. 15.50 Płyty. 16.00 Komunikaty. 16.00 Koncert popularny. 17.00 „Majorka — wyspa spokoju" — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 18.15 „Stosunki handlowe Polski ze światem" — odczyt. 18.35 Płyty. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na środę. 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Koncert symfoniczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości rolnicze. 21.10 D. c. koncertu symfonicznego. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotn. i kom. policyjny. 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Fraulein Doktor.
Teatr Letni — Czy jest co do oclenia.
Teatr Popularny — Normalnie gazik.
Adria — Zalotny książę.
Capitol — W tajnej służbie.
Casino — Demon wielkiego miasta.
Corso — I. Eskadra straceńców. II. Pojedynie.
Czary — I. Cohn i Kelly w tarapatach. II. Wiatr od morza.
Grand-Kino — Liljom.
Luna — Panienka i miljon.
Metro — Zalotny książę.
Palace — Gdy kończy się miłość.
Przedwiośnie — Za oceanem.
Rakieta — Komenda sere.
Stylowy — Teodozja Sewastopol.
Sztuka — Baby.

WINSZUJEMY.

Jutro: Pelagji.
Wschód słońca 3.27.
Zachód — 19.55.
Długość dnia 16.28.
Ubyło dnia 0.17.
Tydzień 28.

Dopiero w 35 roku życia
może Niemka zostać urzędniczką.

„Kobieta musi być żoną, matką i gospodynią" tak zdecydował Hitler i na tem koniec. „Kobieta nie śmie być w życiu czem innem" tak zdecydował wódz nowych Niemiec.

Jakże zabrał się do realizowania swych postulatów? Przedewszystkiem odciął od kobiet niemieckich w miarę swej możności wszelkie możliwości zarabiania na życie

bez pomocy i udziału mężczyzn.

Nowe prawo dla urzędników państwowych, które ukazało się d. 30 czerwca 1933 roku zawiera następujące punkty, będące wyrokiem śmierci głodowej dla setek i tysięcy kobiet niemieckich.

Pierwszym z takich punktów jest przepis, przyjmujący na urzędniczki państwowe tylko te kobiety, które ukończyły lat 35. Widocznie, rozumowanie Hitlera szło w tym kierunku, że po tym wieku kobieta nie ma już nadziei na zostanie żoną i matką, może więc, zabrać się do zarabiania na życie.

Co jednak ma robić do 35-go roku życia? Z czego żyć w okresie błogiego oczekiwania na męża? U kogo być na utrzymaniu? O tem dzielny i mądry Führer nie pomyślał widocznie wcale.

Drugim punktem, logicznie wypływającym z tamtego jest nakaz oddalania

z posad zamężnych kobiet.

Kobieta ma siedzieć, przecież, w domu i z tęsknotą wypatrywać powrotu pana i męża, a wzamian za to wydzierać mu wszystkie jego zarobki.

Pośrednio już dotyka prawo z d. 30 czerwca kobiet, będących żonami urzędników państwowych. Otóż jeżeli taka żona jest pochodzenia niearyjskiego, to mimo iż mąż jest aryjczykiem czystej rasy, zostaje natychmiast zwolniony z zajmowanej posady państwowej. Rozporządzenie to pozostaje w mocy w stosunku do wszystkich kategoryj urzędniczych. Okazuje się, że w Niemczech obecnych ciężko jest być nietylko żydem, ale i kobietą.

Trąd wyleczony ukąszeniami pszczół.
Chemiczny skład jadu.

Chemiczny skład jadu pszczół i jego działanie zbadał pierwszy Langer w r. 1896. Według badań Langera każda pszczoła zawiera około 0,3 — 0,4 mg. tego jadu. Oprócz białka i soli jad ma zawierać wolny kwas mrówkowy i trującą zasadę, dającą zwykłe odczyny alkaloidów. Na nieuszkodzoną skórę jad pszczół wcale nie działa; jeżeli zaś zetknie się ze śluzówką lub raną, wówczas wywołuje

silne zapalenie.

Wstrzyknięcie pod skórę wywołuje miejscową zgorzel, przekrwienie i powstanie pęcherzy.

Jad pszczół jest zbliżony do jadu węży i skorpionów. Bliższych szczegółów o właściwościach jadu jednak jeszcze nie posiadamy. Niektódzy autorzy uzależniają istniejącą jakoby odporność pszczelarzy w stosunku do chorób gośćcowych (reumatyczny) od obecności kwasu mrówkowego w jadzie pszczół. W każdym razie uznana powszechnie rzadkość występowania chorób reumatycznych u pszczelarzy była bodźcem do zastosowania ukłuć pszczół u reumatyków w celach leczniczych. Według Terca stosuje się na jednem posiedzeniu

około 70 ukąszeń.

Możliwe, że jad pszczół działa jako czynnik bodźcowy, który może przejawiać swój wpływ również i w chorobach niereumatycznych. Boinet np. „wyleczył" ukąszeniami pszczół chorego dotkniętego trądem; chory ten otrzymywał codziennie 120 ukąszeń pszczół w trędowato zmienione części skóry, przyczem ogółem otrzymał 2601 ukąszeń!

Zasługuje na szczególną uwagę, jak wielką ilość ukąszeń pszczół może czasami znieść bez szkody ustrój ludzki. Bandisch opisuje przypadek, w którym jednoroczne dziecko zniosło prawie bez żadnych objawów ogólnych

200 ukłuć pszczół.

Tej stosunkowej wrażliwości wielu ludzi można jednak przeciwstawić spotykaną nierzadko nadwrażliwość, przy której już po jednem jedynem ukąszeniu występują bardzo burzliwe objawy. Opisywano niejednokrotnie przypadki śmierci po jednem ukąszeniu pszczoły lub osy. Michel opisuje historję 5-letniego chłopca, którego pszczoła ukąsiła w ten sposób, że jad przeniknął prawdopodobnie odrazu do żyły. Chłopiec

zmarł po 10 minutach.

W pewnych warunkach szczególne umiejscowienie zwiększa niebezpieczeństwo ukąszenia. Finkh opisuje historję pewnego mężczyzny, który połknął osę; osa ukąsiła go w okolicę krtani. W ciągu 45 minut człowiek ten udusił się. Również i ukąszenia w język grożą niebezpieczeństwem uduszenia się z powodu obrzęku głośni. W innych wypadkach obserwowano obfite poty, wymioty, biegunkę i zaburzenia sercowe.

Niebezpieczeństwa, któremi grożą ukłucia pszczół lub os, wymagają

odpowiedniej interwencji leczniczej.

Naogół leczenie ogranicza się do postępowania objawowego. Zaleca się zimne okłady, wilgotną glinę, chłodzące maści, roztwór chlorku, wapna, wyjęcie żądła. Według Obsta soda działa lepiej niż zalecany zwykle spirytus amoniakalny. Bamberger również przekonał się o skuteczności sody przy ukąszeniach owadów wszelkich gatunków. Wśród środków nowoczesnych posiadamy skuteczny lek w postaci preparatu p. n. Recedriny, wyrabiany zagranicą.

Kora mózgowa siedzibą zdolności intelektualnych.
Idjota właścicielem najcięższego mózgu.
Niepewne przypuszczenia uczonych.

Naogół panuje przekonanie, że wielkość mózgu stanowi o stopniu inteligencji, a o człowieku, nie grzeszącym nadmiarem rozumu mówi się pospolicie, że posiada on za mało mózgu. Przypuszczenie to jednakże należy

przyjąć z wielką ostrożnością.

Mózg wieloryba grenladzkiego nieraz waży więcej niż 5 kg. mózg mrówki waży mniej niż jedną dwudziestopięciotysięczną część grama. Czy fakt ten uprawnia do wniosku, że wieloryb jest 125 milj. razy mędrszy od mrówki? Gdyby wniosek ten był uzasadniony, świadczyłoby to także o człowieku bardzo ujemnie. Istnieją bowiem zwierzęta, których mózg jest wielokrotnie większy,

niż mózg człowieka.

Największym mózgiem poszczycić się może słoń, posiadający przeszło 5 kg. masy mózgowej. Na drugiem miejscu idą wieloryby, z których wieloryb grenlandzki ma mózg aż do 5 kg. wagi.

Trzecie miejsce zajmuje człowiek. Mózg męski waży przeciętnie 1343 gr., żeński 1256 gr. Następują konie morskie z mózgiem 1.000 gr., delfin 700 gr., żyrafa, koń i lew z 600 gr., krowa i goryl z 450 gr., orangutan i szympans z 350—400 gr. tygrys z 200 gr., owca z 130 gr., wyżeł z 105 gr. i zając z 50 gr.

Z powyższego wynika, że waga absolutna, nieuwzględniająca stosunku mózgu do ogólnej wagi danego stworzenia, jest złym miernikiem inteligencji.

Inaczej przedstawia się sprawa, jeżeli weźmiemy pod uwagę

ciężar relatywny,

t. j. odpowiadający ogólnej wadze stworzenia. I tutaj człowiek dorosły nie zajmuje pierwszego miejsca. Wprawdzie stoi noworodek ludzki z udziałem jednej siódmej części ogólnej wagi ciała na czele, lecz pozatem przeważa przedewszystkiem u ptaków i drobnych ssaków udział stosunkowy wagi mózgu w ogólnej wadze. Mimo wszystko człowiek z udziałem jednej czterdziestej części ogólnej wagi zajmuje wyraźnie miejsce uprzywilejowane. Naogół obowiązuje tu prawo, odkryte już w 18 stuleciu przez przyrodnika Alfreda Hallera, prawo, według którego udział mózgu w ogólnej wadze stworzenia jest relatywnie tem większy, im mniejsze jest dane stworzenie.

Pewnem jest atoli, że w miarę rozwoju inteligencji powiększa się

także masa mózgowa.

Lecz dowolnemu rozrastaniu się tej masy stawia nieprzebytą zaporę czaszka. Tu też obok wielkości mózgu stanowi o właściwościach danego stworzenia także wewnętrzna struktura mózgu. Okazuje się że mózg w konstrukcji wewnętrznej stworzeń wysoko rozwiniętych bardzo wyraźnie różni się tak w swej mikroskopijnej (ogólnej), jak mikroskopijnej budowie od mózgu istot nisko stojących.

Główną siedzibą zdolności intelektualnych jest kora mózgowa, ona też musi doznać najsilniejszego przyrostu w miarę rozwoju umysłowego danego gatunku. Gdyby to powiększenie powierzchni spowodowane być miało przez zwyczajne powiększenie rozmiarów, byłoby to np. w skutkach swych dla wielkości czaszki ludzkiej katastrofą. Przeciętny obwód czaszki

wynosiłby przynajmniej 1 m.

Natura pomogła sobie w ten sposób, że korę mózgową ułożyła w liczne zwoje i fałdy. W ten sposób odpowiada powierzchnia zwojów mózgowych u człowieka powierzchni 2.200 cm. kw. U orangutana powierzchnia mózgu wynosi 500, u małpki kapucyńskiej 100 cm. kw. Im głębiej schodzimy po drabinie świata zwierzęcego, tem gładsza jest powierzchnia mózgu.

Mikroskop daje dalsze wytłumaczenie, na czem polega rozwój mózgu. Mianowicie liczba komórek mózgowych jest rozmaita. I tak wynosi gęstość komórek w 1 mm kub., u ludzi i wyższych małp 35 do 50 tys., u licznych ssaków znajduje się w 1 mm kub. kory mózgowej tylko 5 do 10.000 komórek.

Tak więc nietylko wielkość mózgu, lecz przedewszystkiem także jego wewnętrzna struktura miarodajna jest dla poziomu umysłowego.

Sekcje zwłok wykazują, że z pomiędzy akademików i starszych urzędników 57 proc., z urzędników niższej kategorji 48 proc., z rzemieślników 3 proc., z robotników tylko 26 proc. ma mózg

cięższy od przeciętnego.

Z pomiędzy akademików więcej używa kapelusza nr. 59 niż z pomiędzy rzemieślników lub robotników.

Stwierdzono wprawdzie na wykopaliskach, że obwód czaszki wzrastał w miarę rozwoju danego narodu, wiewy też, że u idjotów następuje częściowy zanik mózgu lecz właścicielem najcięższego mózgu, jaki kiedykolwiek zważono, był idjota. Z drugiej strony mózgi wielu ludzi, którzy zasłużyli się wielce dla ludzkości, nie osięgały wagi przeciętnej.

W ten sposób najtajniejsze związki między budową mózgu a rozwojem inteligencji pogrążone są dla nas w gruncie rzeczy w nieprzebytych ciemnościach.

Skarb w oberży.
Restaurator szaleje z radości.

Jeżeli na świecie są ludzie szczęśliwi, to zalicza się do nich w tej chwili z pewnością właściciel małej gospody w miasteczku Neastred w Danji Johan Hansen.

Ten poczciwiec, który znacznie lepiej znał się na malarstwie w szczególności, pojechał pewnego dnia na jarmark do pobliskiego miasta i tu w budzie wędrownego przekupnia zobaczył obraz, **który zapragnął nabyć.**

Obraz był, coprawda, poczerniały ze starości, co w oczach Hansena było wielką jego wadą, ale przedstawiony na nim człowiek z czarną brodą miał rysy twarzy uderzająco podobne do zmarłego niedawno ojca Hansena.

Czuły syn odtargował obraz od przegupnia za sumę 28 koron, i przybywszy do domu, powiesił go na honorowem miejscu nad szynkwasem w oberży.

Upłynęło od tego czasu parę miesięcy.

Pewnego dnia do oberży wstąpił jakiś cudzoziemiec na szklaneczkę świetnego duńskiego piwka. Pijąc, nie spuszczał oka z obrazu nad ladą..

Wreszcie, spytał Hansena, czy nie mógłby zbliska **zobaczyć tego dzieła.**

— E, to takie stare obrazidło. Ma wartość tylko dla mnie, bo przypomina mi mojego starego, co już nie żyje, — powiedział Hansen, ale obraz ze ściany zdjął.

Obcy pan długo oglądał pod światło, przez szkiełka powiększające, aż wreszcie powiedział:

— Człowieku, zdaje się, że jesteście posiadaczem bezcennego skarbu.

Obraz okazał się oryginałem pędzla Bernarda de Champagne, a przedstawiał św. Jana Chrzciciela..

Regaty w Henley.

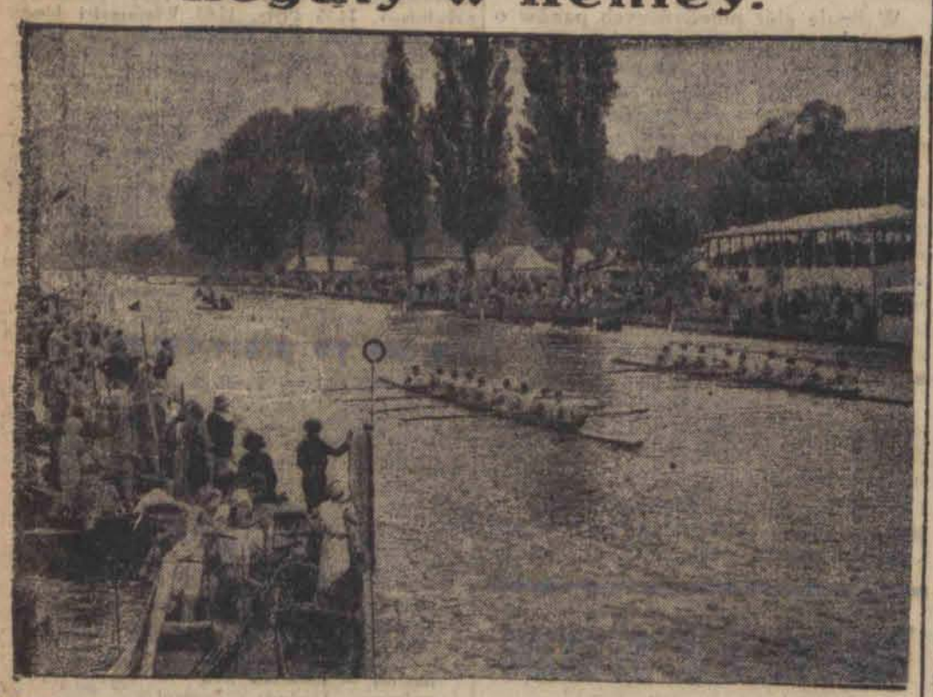

Punkt kulminacyjny sportów wodnych w Aryji stanowią bezsprzecznie regaty wioślarskie w Henley pod Londynem.

Podsłuchane.

TURYSTYKA.

Państwo Konewka wybrali się do Włoch. We Florencji oglądają wnętrze starego zamczyska.

Przewodnik oprowadza ich po komnatach, objaśniając:

— Ta sala jadalnia znajduje się w takim samym stanie, jak przed 400 laty.

Pani Konewka wzdycha głęboko i mówi:

— Tak, tak... nasz gospodarz też nie chce nam zrobić żadnego remontu!

POGRZEB..

Prezes Ciupajko zmarł. Wyprawiono mu wspaniały pogrzeb. Wieńce, szarfy, kwiaty, krepy....

Nad grobem przemawia dyrektor Bocek:

— Obywatele! Zmarły nasz prezes pozostawił młodą, dwudziestopięcioletnią wdowę....

Młoda wdowa, szlochając, odchyla ciężki czarny welon żałobny i odzywa się: — Dwudziestodwuletnią..

Rączki angielskiej sportsmenki.
Kompromitacja przeciwniczki.

Jeszcze niedawno, miss Ivy Russel, liczącą sobie lat 25, skromna panienka do wszystkiego w gospodarstwie domowem, w Croydon w hrabstwie Surrey, nie wiedziała, że ma wielki

talent w rękach i nogach.

Panienka zapisała się przed kilku miesiącami do miejscowego klubu sportowego, gdzie młodzież zabawiała się inteligentnie, podnoszeniem ciężarów, kopaniem piłki, rozbijaniem sobie nosów i t. p. Aż raz przyszła kiedyś kolej na pannę Ivę: dziewczynka schwyciła za odważnik 10 kilogramowy. Poszło jak z piórkiem, to samo było z 20-kilówką, 40, 50 i 60. Słowem, z ciężarkami szło pannie, jak z dzieckiem. Po tych sukcesach zaczęło dziewczę rozbijać nosy i tłuc sztuczne zęby

koleżankom i kolegom w boksie.

Wreszcie w dniu 15-go czerwca krzepka panna zapragnęła być bohaterką narodową. W tym celu stanęła do zawodów o krajowe mistrzostwo ciężarkowe. Ivy miała groźną przeciwniczkę, miss Tilly Tillmouth z Souderlandu, lat 22, waga 10 kamieni (70 kilogramów).

Pannom dawano rozmaite ciężary do dźwigania. Brała Ivy, ale brała i Tilly. Już z tem mistrzostwem była klapa, bo panna jest lepsza na czas krótki. Ale Ivy też jest ładniejsza, więc sędziowie postanowili rozstrzygnąć losy. Dali pannom do dźwigania gwichy wagi 300 funtów angielskich, t. j. 150 kilogramów. Tilly skompromitowała się, lepiej nie mówić jak. A Ivy dźwignęła, a jakże, jeszcze się potem całej publiczności na ringu w Croydon Public Bath pięknie ukłoniła. Za to została szampionką angielską i 100 funtów szterlingów dostała na galganki i dessous z jedwabiu, gazy i koronek.

STRZAŁ NA SCHODACH.
Igraszki z nabitą bronią.

Kilku ubiturjentów szkoły budowy maszyn i elektrotechniki w Lincu piło całe popołudnie w restauracji obok szkoły. Mając już porządnie w czubie, wracali około 7 wiecz. do gmachu szkoły, gdzie miano ogłosić wynik matury.

Nagle jeden z abiturjentów, 19-letni Józef Hoffmann, zatrzymał się na schodach, wyciągnął z kieszeni rewolwer i skierował go do idącego za sobą 28-letniego eksternisty Józefa Geyera. Zdaje się, że miał to być żart. Na nieszczęście w tym momencie rewolwer odbezpieczył się i wypalił. Geyer ugodzony w głowę, upadł na schody i zmarł po kilku minutach. Hoffmann tłumaczył się na policji, że nie wiedział o nabiciu broni. Rewolwer zabrał z szafki pocznej wuja, chcąc mieć na wszelki wypadek broń w czasie matury. Hoffmann i Geyer zawsze dobrze żyli z sobą, wykluczone więc jest morderstwo z premedytacją. Zabójca cieszył się dobrą opinją, zabity zaś świetnie się uczył i zdał maturę z odznaczeniem. Zarobkował jako werkmistrz kolejowy i osierocił młodziutką żonę.

Urocze bokserki.

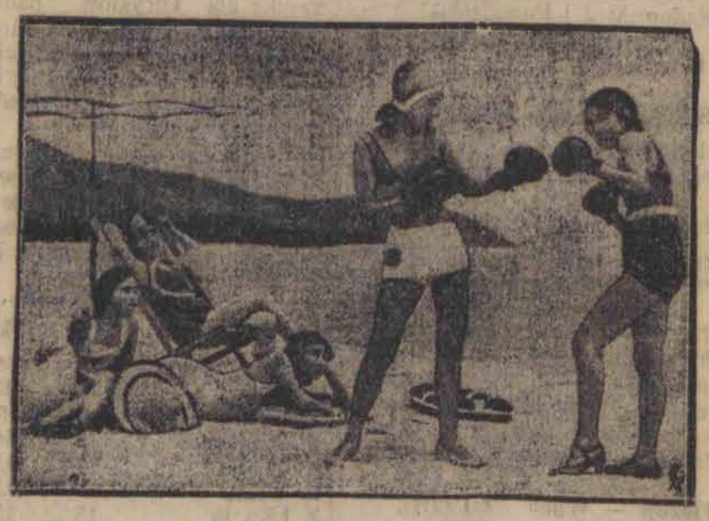

Obrazek z życia na plaży japońskiej — dwie młode Japonki, ćwiczące w boksie — obserwowane z uwagą przez swe koleżanki na plaży w Kioto.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 193 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.